

Dziś nasz numer ma 10 stron



ŁÓDZIANIN

ORGAN P.P.S.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Redakcja i Administracja: 2602—Al. Kościuszki Nr. 29 tel. 100-99
Redaktor przyjmuje od godz. 17—19 Reklamistów nie zwraca się. Administracja
czynna od godz. 9 do 13 i od 18 do 19. Konto w Banku Spółem, oddział w Łodzi 40
Wydawca, Łódzki O.K.R. P.P.S. Redaktor odpowiedzialny: Wincenty STAWIŃSKI

Rok XXI — № 141

Niedziela 22 Maja 1938 r.

Cena numeru 15 gr.

Warunki prenumeraty: w Łodzi z odnośnikiem do domu zł. 2,50 miesięcznie, na prowincji zł. 3, za zmianę adresu gr. 50 Cena ogłoszeń: Za wiersz 1 milimetry przez jedną szpalę (na stronie 6 szpal, w tekście gr. 50 zwykłe gr. 40. Nekrologi do 100 mm. gr. 20, powyżej 100 mm gr. 30, Drobne za wyraz gr. 15 Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada

Sytuacja w Czechosłowacji

Nieustanne prowokacje hitlerowskie

Niemieckie biuro informacyjne donosi z Pragi, iż wczoraj nad ranem w pobliżu koszar straży pogranicznej w m. Eger zostali postrzeleni dwaj Niemcy, którzy przejeżdżali na rowerach. Jeden z nich został zabity na miejscu, drugi zmarł w szpitalu.

Czechosł. agencja telegraficzna donosi o szeregu incydentów, które wydarzyły się w różnych miejscowościach Czechosłowacji. W czwartek w Decinie (północne Czechy) zwoleńnik Henleina został ranny przez dwóch socjalistów niemieckich.

W pobliżu Janowa (Czechy Wschodnie) podczas bójki w obrębie w miejscowości Břenka odnieśli rany socjalista niemiecki i hitlerowiec.

W Chomutowie (Komotau) 5 żołnierzy czechosłowackich musiało bronić się przeciwko 60 napastnikom. Jeden żołnierz odniósł ciężkie rany.

W Chodowie (Czechy północno-zachodnie) podczas rozpraszania tłumu zostało rannych trzech żandarmerów. Dokonano trzech aresztowań.

Wszystkie te incydenty zostały zlikwidowane przez policję i żandarmerię.

Na terenie Moraw i Śląska Cieszyńskiego dochodzi również do wielu starć wywołanych prowokacjami hitlerowców. W wielu miastach morawskich incydenty mają charakter masowy i doprowadzają do ostrego napięcia między Niemcami i Czechami.

W piątek, 20 b. m. w godzinach wieczornych terenem zajęła Morawska Ostrawa. W czasie zebrania hitlerowców w domu niemieckim zgromadziły się w przyległych ulicach tłumy ludności czeskiej, domagając się rozwiązania zebrania i wnosząc wrocie okrzyki. Skonsygnowane liczne oddziały policji pieszej i konnej otoczyły kordonem manifestujących, starając się umożliwić zebranym Niemcom opuszczenie domu niemieckiego. Mimo to pobiło kilkanaście osób. Do późnych godzin nocnych grupy Czechów manifestowały przeciwko Henleinowi.

Przygotowania Niemiec do nowego „faktu dokonanego”

Hitler przygotowuje nowy „fakt dokonywany”. Przed swym odjazdem do Berchtesgadenu, wydał on szereg zarządzeń, a wszystkie mają na celu — PEŁNE POGOTOWIE SIŁ ZBROJNYCH NA KONIEC MAJA.

Dwa z tych zarządzeń dotyczą „wewnętrznego frontu wojennego”:

1) Liczba członków organizacji „Trupiej Głowy (specjalna orga-

nizacja do trzymania w karchach ludności w razie wojny) ma być natychmiast powiększona z 30 tys. do 100 tys.

2) WSZYSCY WIEŹNIOWIE POLITYCZNI MAJĄ BYĆ UMIESZCZENI W DWÓCH WIELKICH OBOZACH KONCENTRACYJNYCH, ponieważ inne obozy mają być przeznaczone dla członków „Trupiej Głowy”.

Walki pod Suczou

Smiałe raidy chińskich lotników nad Japonią

Japońska kwatera główna w Szanghaju donosi bliżej szczegółów, dotyczące zajęcia Suczau po kilkumiesięcznym gwałtownym zmaganiu się obu armii. Według relacji japońskich, okazuje się, że 50 dywizji chińskich odciętych jest całkowicie od pozostałych chińskich sił zbrojnych. Po zamknięciu w dniu wczorajszym pierścienia japońskiego dookoła Suczau, okazało się, że wśród okrążonych od-

działów wojskowych znajduje się także 10 dywizji doborowych chińskiej armii centralnej, wyposażonych w nowoczesną broń. 6-ciu innym dywizjom chińskim armii centralnej udało się natomiast w pośpiechu wycofać. Wojska te stoją obecnie na zachód od Kwei-Feng nad koleją lungchajską, gdzie zajęte zostały nowe pozycje umocnione.

Komunikat sztabu chińskiego nie wspomina o losach m. Suczau, ograniczając się do wzmianki, że jeszcze wczoraj istniała z tym miastem łączność telefoniczna. Ponadto komunikat wylicza szereg sukcesów chińskich, odniesionych jednak nie w Szantungu, lecz w Centralnych Chinach. Mianowicie, oddziały chińskie zajęły m. Cudżau na północno-zachód od Nankinu. Miasto Czao-tsian

znajduje się w chińskim ręku. Znaczące walki trwają na wschód od m. Mynchen oraz Yujsien.

Prasa japońska dopiero teraz zamieszcza wiadomości, iż w piątek rano ponad Kumamoto i Miyazaki ukazał się tajemniczy samolot, który przeleciał wzdłuż rzeki Kuma, rzucając przeciwjapońskie odezwy. Samolot leciał nad górzystymi okolicami i dopiero po pewnym czasie znaleziono zrzucone odezwy. Są one zwrócone głównie do stowarzyszeń i organizacji włościan i robotników. Odezwy te były zrzucone przez samolot chiński.

Twierdzenia chińskie, jakoby samoloty chińskie przeleciały również ponad Kobe i Osaka spotykają się z kategorycznymi zaprzeczeniami władz japońskich.

Spisek na Kremlu

Oddziały GPU podobno chciały zamordować Stalina

W Moskwie krąży sensacyjny szczegół o projektowanym zamachu stanu, który miał być rzekomo przeprowadzony w dniu 29 kwietnia. W zamachu tym mieli wziąć udział oficerowie 3 specjalnego batalionu wojsk GPU. Zamachowcy zamierzali wtargnąć w nocy z 29 na 30 kwietnia do Stalina i Woroszyłowa i po zabiciu ich ogłosić

wojskową dyktaturę, na której mieli zamierzać postawić marszałka Błichera albo też szefa sztabu generalnego ZSSR, komandora Szaposznikowa. Czy istotnie spiskowcy pozostawali w jakichś kontaktach z wymienionymi dyktatorami armii sowieckiej nie zdołano ustalić w ciągu dotychczasowego śledztwa. Stwierdzono natomiast, że plan miał wszelkie szanse powodzenia, dzięki pełnemu zaufaniu, jakim Stalin i jego otoczenie obdarzały specjalne oddziały wojsk GPU. Do wykrycia zamachu przyczyniła się zdrada żony jednego z kapitanów, należących do grupy spiskowców.

Sześcióracczki

Zona pewnego rolnika w Burii powiła sześciorgo żywych dzieci, trzech chłopców i trzy dziewczynki.

Z walk w Pirenejach



ŻOŁNIERZ ARMII REPUBLIKANSKIEJ UDAJE SIĘ NA POSTERUNEK OBSERWACYJNY NA JEDNYM ZE SZCZYTÓW.

Komunikat głównej kwatery gen. Franco przyznaje, że na froncie Castellon armia republikańska skoncentrowała znaczne siły i przystąpiła do natarcia. Komunikat twierdzi jednakże, że natarcie zostało odparte.

Jak donosi korespondent Hava-sa, 6 samolotów gen. Franco bombardowało w piątek Walencję, wyrządzając znaczne szkody. Ilość ofiar bombardowania nie jest dotychczas znana.

Co się dzieje w Meksyku?

Sprzeczne wiadomości z różnych źródeł

Według wiadomości, otrzymanych w Nowym Jorku pomiędzy zwolennikami gen. Cedillo a wojskami prezydenta Cardenas doszło rękoma do starć. Powstańcy przerwali komunikację kolejową pomiędzy Tampico a San Luis Potosi, ażeby nie dopuścić posiłków.

W pobliżu Ciudad Fernandez samoloty rządowe rozproszyły większą grupę zwolenników gen. Cedillo.

Ogółem siły powstańcze są obliczane na 15 tys. Rząd skoncentrował w pobliżu San Luis Potosi przeszło 20.000 żołnierzy.

Prasa meksykańska zamieszcza sprzeczne wiadomości o miejscu pobytu i działalności obecnej gen. Cedillo. Ministerium obrony narodowej zostało rzekomo poinformowane, iż zwolennicy gen. Cerillo przecięli linię kolejową z Rio Verde do Tompico oraz linie telefoniczne i telegraficzne.

Według dzienników z San Luis, wystartowały samoloty, które ścigają uciekających faszystów. Według innych pogłosk, gen. Cedillo udał się samolotem do Laredo.

Zamordował 28 osób w napadzie szafu

We wsi Okayama w Japonii pewien wieśniak dostał napadu szafu i zamordował 28 osób. Po dokonaniu swych zbrodniczych czynów zbiegł on w pobliskie góry.

Terror hitlerowców sudeckich

Socjalistyczny dziennik „Volks-wille” w Karlsbadzie, w ośrodku „działalności” Henleina, pisze:

„Nasza meżna ludność pograncyzna przechodzi ostrą martyrologię. Terror wyraża się w tysiącnych formach: od pozbawienia chleba, poprzez wymówienie mieszkania, aż do bojkotu gospodarczego; od nacisku na handel i prze-

mysł, by nie dawał ogłoszeń do prasy socjalistycznej aż do żądania, by w lokalach publicznych nie trzymano naszej prasy; od propagandy kłamliwej do brutalnych na padów na uczciwych robotników. Ponadto to: wyszydzanie, wymyślanie i zastraszanie. Trzeba doprawdy wielkiej siły, by oprzeć się temu nadmiarowi nikczemności”.

Czego Niemcy żądają od Czechosłowacji?

Organ Göringa „Nationalzeitung” z Essen wylicza następujące żądania Niemiec pod adresem Czechosłowacji:

1) Uznanie, że tylko Niemcy jako kierujący w „Mitteleuropie” (Europa środkowa) naród, są odpowiedzialni za porządek w tej części Europy, że przeto Anglia i Francja mają się wyrzec zainteresowania Czechosłowacją, JAK WOGÓLE WE WSZYSTKICH SPRAWACH ŚRODKOWO I WSCHODNIO-EUROPEJSKICH;

2) przyjęcie przez Rząd praski — ale „szybko i całkowicie” — żądań, wysuniętych przez Henleina w Karlsbadzie (autonomia i zerwanie z Rosją. RED.);

3) Niemcy nie ścierpią, by żądać te niezostały przyjęte;

4) postawa Niemiec jest niezmienna, a mocarstwa zachodnie winne się z tym pogodzić;

5) Hitler oczekuje od Anglii, że zmusi (!) Rząd francuski do zgody na warunki niemieckie.

We Francji

Przed wydaniem nowych dekretów gospodarczych i społecznych

PARYŻ (PAT). — Zwołane na poniedziałek posiedzenie Rady Ministrów ma być poświęcone w pierwszym rzędzie rozpatrzeniu drugiej grupy dekretów finansowych i społecznych. Projektowane dekrety przewidywać będą wyznaczenie znaczniejszych, bo kilkumiliardowych kredytów w formie kredytów dla gmin miejskich i samorządów departamentalnych na przeprowadzenie projektowanych oddawna robót publicznych oraz w formie kredytów dla przedsiębiorstw prywatnych, a specjalnie dla przemysłu budowlanego. Z tych ostatnich kredytów znaczna część ma być poświęcona na uporządkowanie przedmieść paryskich, a w szczególności terenów położonych przy wielkich wjazdowych drogach automobilowych

do Paryża. Drugą grupą dekretów mają stanowić dekrety społeczne, a w szczególności dekret, wprowadzający pewne zmiany w dotychczasowym stosowaniu 40-godzinnego tygodnia pracy. Główne tendencje tego dekretu zmierzają do tego, aby przemysł mógł nadrobić godziny stracone wskutek różnych świąt, czy też częściowego bezrobocia (co jest koncepcją dla kapitalistów. Przyp. Red.). Projekty zreformowania zasadniczo ustawy o 40-godinnym tygodniu pracy w formie t. zw. roku pracy o 2.000 godzin, zostały zatwierdzone w tym poważnie niebezpieczeństwo dla interesów robotniczych, zwłaszcza jeżeli chodzi o przemysłowy wyrażnie sezonowym zatrudnieniu.

niu. Dekrety poniedziałkowe będą stanowić drugą grupę, po której Rząd projektuje wydanie jeszcze jednej grupy dekretów bezpośredniej, t. j. bezpośrednio przed terminem wygaśnięcia uprawnień dekretowych Rządu.

Nowe zajścia sprowokowane przez Niemców w Czechosłowacji

PRAGA (PAT). Biuro prasowe partii sudeckiej - niemieckiej komunikuje, iż w mieście Chodau pod Karlsbadem, doszło do poważnych starć pomiędzy niemiecką ludnością a żandarmerią. Żandarmeria czeska aresztowała w czwartek dwóch młodych członków niemieckiego towarzystwa gimnastycznego za śpiewanie zabronionych pieśni. W godzinach rannych delegacja niemieckiej ludności Chodau zażądała zwolnienia obu aresztowanych. Żandarmeria odrzuciła to żądanie, po czym doszło do demonstracji ludności. Czeska żandarmeria rozprężyła atakujących Niemców. Są ranni. Kupcy w Chodau zamknęli sklepy. Fabryki wstrzymały pracę i cała ludność Chodau wyszła na ulicę. Władomości o wypadkach w Chodau rozłożyły się po okolicy.

LONDYN (PAT). Francuski minister sprawiedliwości Paul Reynaud odwiedził ministrów: lorda Halifaxa i Malcolma Macdonalda. Jak donosi Reuter — rozmowy dotyczyły trudności w rokowaniach włosko-francuskich. Min. Paul Reynaud bierze udział w Kongresie „Alliance Française” w Leeds.

LONDYN (PAT). — W kołach dobrze poinformowanych zapewniano, że rozmowa między Paul Reynaud i lordem Halifaxem dotyczyła obecnych trudności, powstałych pomiędzy Francją a Włochami. Rząd brytyjski, a zwłaszcza premier Chamberlain i lord Halifax dają do tego, aby załago dzień powstały spór w obawie, że

trwanie tego sporu i ewentualne pogłębienie go odbić się może niekorzystnie na porozumieniu francusko-brytyjskim.

Jak słychać, brytyjskie koła wysuwają pewne zastrzeżenia co do polityki francuskiej, którą czynią odpowiedzialną do pewnego stopnia za ostre wystąpienie antyfrancuskie Mussoliniego w Genewie. Brytyjskie koła rządowe zarzucają czynnikom francuskim, że w czasie rozmów, prowadzonych w Genewie z Sowietami i Hiszpanią, nie postawili sprawy w sposób wyraźny, tak jak to zostało ustalone między ministrami brytyjskimi i francuskimi w Londynie, lecz zajmowały stanowisko, które dało ministrowi spraw zagranicznych Rządu barcelońskiego podstawy do wynurzeń wobec kilku dziennikarzy, które spowodowało ostrą reakcję genueskiego Mussoliniego.

OPINIE KOŁ FRANCUSKICH PARYŻ (ATE). — Koła francuskie, których sytuacja hiszpańska nie przestaje napawać zaniepokojeniem zdają się być zaskoczone słabym poparciem, jakie Francja otrzymała z Londynu w obecnej sytuacji na tle trudności w rokowaniach z Włochami.

Rząd francuski w jeszcze silniejszym stopniu zaniepokojony jest sytuacją rozwijającą się dookoła Czechosłowacji. Obstawiając przy tym dotychczasowej polityce pragnąłby on widzieć akcję angielską bardziej równoległą od akcji francuskiej niż dotychczas.

KOMITET NIEINTERWENCJI ZBIERA SIĘ 26 B. M.

LONDYN (PAT). — Posiedzenie komitetu nieinterwencji wyznaczono na dz. 26 b. m. Według ogólnej opinii, szanse porozumienia wzrosły dzięki kompromisowym ustępstwom francuskim w kwestii wycofania ochotników w die kategorii. Lord Plymouth odbył rozmowy z ambasadorem Rzeszy i charge d'affaires Z. S. S. R.

Niemcy są niezadowolone z Francji

BERLIN (PAT). Na czoło aktualnych zagadnień, niemieckie koła polityczne wysunęły trudności, które powstały między Rzymem i Paryżem na tle interwencji w Hiszpanii. Prasa niemiecka popiera stanowisko zajęte przez Włochy, nie szczędząc słów krytyki pod adresem Francji i przeciwstawienia stanowisku francuskiemu,

stanowisko W. Brytanii. Prasa niemiecka podnosi, że koła brytyjskie dążą do osiągnięcia porozumienia z Berlinem. Tym dążeniem przeciwstawiana jest polityka pewnych koł francuskich nie tylko na odcinku nieinterwencji w Hiszpanii lecz i przeciwko układowi Londyn — Rzym.

Cyniczne oświadczenie Niemców Sudeckich

Henlein nie chce prowadzić rokowań

PRAGA (ATE). Komisja polityczna stronnictwa Niemców sudeckich postanowiła zawiadomić premiera Hodzę, że stronnictwo nie może brać udziału w rokowaniach, dotyczących statutu dla mniejszości narodowych tak długo, dopóki rząd czeski nie zagwarantuje spokoju i

ładu w okęgach, zamieszkałych przez Niemców sudeckich oraz nie przywróci najistotniejszych praw ludności niemieckiej zagwarantowanych przez konstytucję.

Komisja polityczna stronnictwa Niemców sudeckich uważa za swój obowiązek zwrócenie uwagi odpowiedzialnych czynników, że kierownictwo stronnictwa nie może przeszkodzić swym współziomkom uciekania się do obrony koniecznej (?) w wypadku prowokacji.

Jednocześnie kierownictwo partii Niemców sudeckich wydało odezwę do ludności niemieckiej z apelem o zachowanie zimnej krwi i w pełnię wskazówek Konrada Henleina, który pragnie utrzymania spokoju(?).

Walka z kulturą w Austrii

WIEDEN (ATE). — Rada szkolna w Austrii zarządziła usunięcie z księgarń szkolnych książek autorów żydowskich, dzieł o psychoanalizie i t. p. autorów takich jak Montefiori, Buhler i inni. Następnie usunięte zostaną książki traktujące o marksizmie i komunizmie, książki o treści pacyfistycznej, paneuropejskiej i wolno-

mularskiej, oraz książki traktujące o Lidze Narodów. Wreszcie usunięte będą książki, których treścią jest reżim Dollfusa i Schuschnigg oraz książki o charakterze legitymistycznym, jak również dzieła wyrażające się w sposób nieprzyjemny o kanclerzu Hitlerze i narodowym „socjalizmie”.

Budowa drutu kolczastego na granicy Syrii i Palestyny

JEROZOLIMA (PAT). Roboty przy odrutowaniu drutem kolczastym granicy palestyńsko-syryjskiej posuwają się bardzo wolno. Ogólne koszty obliczono na 200.000 funt., ale prawdopodobnie suma ta będzie przekroczona.

Do robót są werbowani tylko Żydzi, z płacą od 3 do 5 szyl. dziennie. Praca odbywa się pod ochroną wojska, które również ochrania dostawy żywności i obozy robotnicze.

Wielka afera korupcyjna w Stanach Zjednoczonych

NOWY JORK (PAT). Wielkie wrażenie wywołało tu wykrycie olbrzymiej afery korupcyjnej w zarządzie miasta Waterbury (Connecticut). Wydano nakaz aresztowania 27 osób, m. in. wicegubernatora stanu Connecticut, który jednocześnie jest burmistrzem miasta Waterbury, jak również wielu polityków stanowych. Wszyscy oni są oskarżeni o oszustwa na szkodę miasta. Jak stwierdziło śledztwo miastem Waterbury rządziła mała liczebnie, lecz mająca wielkie wpływy, grupka ludzi, która była osobicie zainteresowana w dostawach dla miasta.

Katastrofa lotnicza BUKARESZA (PAT). Koło Tucoi doszło do katastrofy. Lądujący samolot zaważył o jadący wóz. Dwie kobiety zostały zabite, dwóch mężczyzn ciężko rannych. Samolot został silnie uszkodzony. Pilot wyszedł z wypadku cało.

Katastrofa lotnicza

Wybory przewodniczącego parlamentu węgierskiego

BUDAPESZT (PAT). Izba posłów wybrała znaczną większość głosów posła Kornissa, przewodniczącym Izby.

Wódz „Żelaznej Gwardii” przed sądem

BUKARESZA (PAT). Codreanu, który w poniedziałek stanie przed sądem został przewieziony do trybunału wojennego, gdzie, zgodnie z prawem, otrzymał pozwolenie na widzenie się z wybrnymi przez siebie obrońcami.

Premier rumuński w Polsce

W piątek o godzinie 22.33 przybył do Warszawy premier rumuński patriarcha Miron Cristea w towarzystwie metropolity Vissariona, pełnomocnego ministra Jona Brosu, szefa sekretariatu patriarchy Velicu Dudu.

Na dworcu oczekiwali przybycia dostojnego gościa p. premier Sławoj - Składkowski w towarzystwie wice-ministra spraw zagr. Szembeka i radcy Kobylińskiego, metropolita Dionizy, przedstawiciele zarządu miasta i t. p.

Dworzec położony naprzeciwko ul. Emilii Plater udekorowany był

flagami w kolorach narodowych rumuńskich i polskich (PAT).

POMADKI DO UST SZACHA



„Ozon” radzi

PAT donosi: W piątek 20 b. m. toczyły się obrady poszczególnych komisji zagadnieńowych, wyłonionych przez Radę Naczelną Obozu Zjednoczenia Narodowego. Komisja rolna, której przewodniczył gen. Galica, debatowała nad zagadnieniami racjonalnej organizacji rolnictwa, zreferowanymi przez dr. Wojtyłkę. Na komisji inwestycyjnej, której przewodził gen. Górecki, referat o zasadach racjonalnego programu inwestycyjnego wygłosił inż. Gajkiewicz. Komisja narodowościowa pod przewodnictwem dyr. Katel-

bacha obradowała nad kwestią żydowską. Komisja oświatowa, której przewodniczył prof. Bystron, obradowała nad sprawą likwidacji analfabetyzmu, zreferowaną przez dr. Dąbrowskiego. W obradach komisji rolnej brał udział szef OZN. gen. Stanisław Skwarczyński.

O godz. 19-ej odbyło się plenarne posiedzenie rady naczelnej OZN, na której referat o warunkach opłacalności intensywniej produkcji rolnej wygłosił plk. Tadeusz Lechnicki.

Prezydent Hodža o sprawach narodowościowych Czechosłowacji

Czechosłowacji, premier Hodža wywodził się za rozwiązaniem zagadnień narodowościowych w sposób podstawowy i całkowity, oparty na zasadzie administracji autonomicznej i proporcjonalności. W najbliższej przyszłości odbędą się rokowania z mniejszościami. Rokowania z partią Niemców sudeckich, oznaczają stopniowe przeniesienie odpowiedzialności również na tę partię.

Rok obecny — oświadczył Hodža — ma być rokiem rozwiązania podstawowych zagadnień, pozostających dotychczas w zawieszaniu. Narodowi muszą być gotowi do walki, która go czeka. Utrzymamy się we wszystkich okolicznościach — oświadczył premier Hodža — musimy jednak wyżyć wszystkie siły, jeżeli potrafimy dokonać organizacji narodu i grup etnicznych, wchodzących w skład Czechosłowacji, stanąmy się wówczas

konieczni. Sojusznicy i sojusze stanowią gwarancję, ale nie są wszystkimi. Żadne z państw nie było jeszcze w takiej sytuacji, w jakiej znajduje się Czechosłowacja — oświadczył dalej Hodža — wskazując na wzrost ruchu narodowo-socjalistycznego. Rozrost tego ruchu stawia Rząd czeski wobec jednego z najpoważniejszych zadań polityki wewnętrznej.

Premier Hodža następnie wypowiedział swój pogląd na umowę pilsburską, zajmując stanowisko sprzeczne z poglądami autonomistów słowackich na ten układ. Premier Hodža oświadczył, iż umowa pilsburska nie jest układem prawnym, lecz tylko zobowiązaniem moralnym. Sygnatariusze umowy pilsburskiej nie myśleli o dualizmie ani o odrębnych ciałach prawodawczych słowackich, ale o wspólnym państwie.

Opowieści drutów telegraficznych

RZYM PAT. donosi: Sekretarz generalny partii faszystowskiej zarządził, aby dzień 29 maja obchodzony był w całych Włoszech, jako „Dzień solidarności z narodową Hiszpanią”.

KOWNO PAT. donosi, że rada ministrów poleciła ministerstwu skarbu rozpięcie krótkoterminowej pożyczki do wysokości nominalnej 20 milionów litów.

BUENOS AIRES. PAT donosi: W San Antonio w Patagonii zderzyły się dwa pociągi. 9 osób zostało zabitych, a kilkadziesiąt odniosło rany.

— Wyniki wyborów parlamentarnych, przeprowadzonych w Unii południowoafrykańskiej, potwierdzają zwycięstwo stronnictwa, popierającego rząd generałów Hertza i Smutsa.

— Komisja morska Izby Reprezentantów w Waszyngtonie uchwaliła kredyty, konieczne do rozpoczęcia niezwłocznej budowy 12 okrętów wojennych, jednego sterowca i floty łodzi motorowych.

— W Paryżu odbył się pojedynek na szpady pomiędzy autorami dramatycznymi Bernsteinem i Bourdetem. Bourdet jest ranny w prawe ramię. Do pojedynku przeciwników nie doszło.

Ucieczka gen. Cedillo

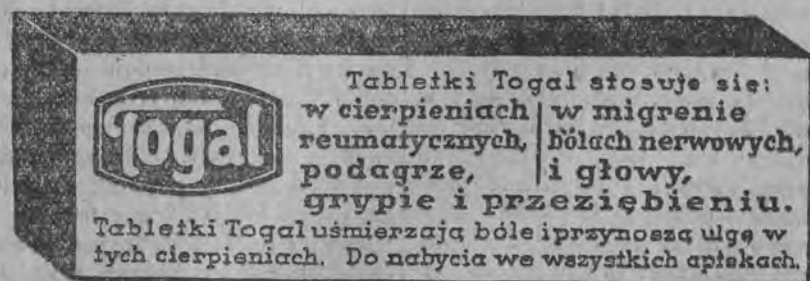
LARDO (Texas) (PAT). „Lard Times” podaje, że meksykański generał Cedillo odleciał samolotem z San Luis de Potosi i jest oczekiwany na lotnisku Brensville w Texas. Zona generała Cedillo wraz z czterema córkami przejechała samochodem przez Lardo, udając się do Bronsville.



Bezrobocie w Holandii

Kłeska bezrobocia zatacza w Holandii coraz szersze kręgi. Cyfra bezrobotnych w Holandii utrzymuje się od szeregu lat na niezwykłym wysokim poziomie, przewyższającym liczbę 400 tysięcy, co w stosunku do ogólnej liczby mieszkańców -- 8 milionów -- przedstawia najwyższy procent bezrobocia w porównaniu z innymi krajami Europy. W czasie debat komisyjnych nad projektem rządu w sprawie zwiększenia o dalsze 30 milionów guldenów kredytu na zwalczanie bezrobocia, wykazano, że bezrobocie kosztuje Holandię

blisko 250 milionów guldenów -- około 750 milionów złotych -- rocznie. Zdaniem członków komisji, kredyt na zwalczanie bezrobocia z widokiem na pomyślny wynik powinien być powiększony nie o 30 milionów guldenów, lecz o kilkadziesiąt milionów. W dalszej dyskusji zwrócono uwagę Rządu holenderskiego na intensywniejsze wykorzystanie różnych sposobów zwalczania bezrobocia, jak np. wprowadzenie racjonalnego systemu obozów pracy, zwiększenie kontyngentu poborowych, zmniejszenie godzin pracy i t. d.



MAŁY FELIETON

Planowanie

Sparządzenie planu, czyli planowanie zaniem przystąpi się do stworzenia jakiejś wielkiej rzeczy jest rzeczą konieczną i co do tego nie może być dwóch zdań.

Doświadczenie ostatnich lat nauczyło nas, że wszelka bezplanowość, czyli improwizacja psu na buty się nie dała. Owszem, nie przeczę, Mickiewicz improwizował, ale na to trzeba być Mickiewiczem, geniuszem, a geniusze nie rodzą się co piątek, ani co kwartał.

A więc planowanie jest niezbędne, konieczne, ale nie może ono trwać dłużej, aniżeli realizacja planu, aniżeli wcielenie planu w czyn.

Gdy podziwiamy budowę wszechświata, krążenie planet dookoła słońca, regularne wschody i zachody słońca, księżyca, gwiazd, widzimy, że wszystko dzieje się z wielką precyzją, z wielką regularnością, co da się obliczyć z punktualnością co do jednej sekundy; gdy widzimy rozkład ciepła i zimna na naszej ziemi; gdy po myślimy, że na niezliczoną ilość ciał niebieskich, krążących w wszechświecie, samowolnemu królowi stworzenia, czyli człowieka, przydzielono stromą kwaterę na Ziemi -- musimy dojść do wniosku, że, stwarzając wszechświat, Stwórca nie improwizował, lecz stworzył go według z góry opracowanego planu.

Nie ulega jednak najmniejszej wątpliwości, że jeśli cały proces tworzenia trwał wszechświata sześć dni, to biuro planowania Stwórcy miało plan gotowy w ciągu kilku dni, a może nawet paru godzin. Gdyby to biuro, nie mające jesz-

cze tych udoskonaleń technicznych, jakimi my dziś dysponujemy, pracowało w tym samym tempie, w jakim dziś pracują niektórzy biura planowania, do dnia dzisiejszego nie byłoby świata, ani nas, ani tego prochu, z którego powstał świat, ani tamtego prochu, przez który ginimy, i do tychczas trwałaby chaos, jaki był przed stworzeniem świata i jaki mamy dziś, ale już nie z winy Stwórcy.

Jeśli będziemy dalej prowadzić paralelę między tym pierwszym w świecie biurem planowania, a niektórymi współczesnymi biurami, to to pierwsze biuro miało zadanie i utrudnione i ułatwione. Utrudnione -- ponieważ było pierwszym biurem bez precedensu i nie mogło znikąd czerpać wzorów. Ułatwione zaś dlatego, że nie było jeszcze człowieka i nie było obawy, że ktoś skradnie plany i sprzeda... ościennemu moralistom.

Dzisiejsze biura planowania mają o tyle utrudnione zadanie, że muszą pracować w ścisłej konspiracji, by, uchwycić Boga, ktoś niepowołany nie zajął do planów, a jednocześnie zadanie o tyle ułatwione, że są już gotowe wzory, z których można czerpać pełną garścią.

Szybkość wykonywania niektórych prac w naszych czasach sprawia, że wiek nasz zyskał przydomek „wieku tempa pracy”, za to powolność zatwierdzania innych prac przysporzy mu drugi przydomek „wieku tępej pracy”.

ULTIMUS.

Niemieckim artystom nie wolno występować zagranicą

Zarządzeniem państwowej Izby Filmowej III Rzeszy, niemieccy artyści sceniczni i filmowi winni, po otrzymaniu propozycji z zagranicy na występ, meldować o tym Izbie Filmowej, która zdecydowała o podpisaniu kontraktu przez danego artystę.

Samowolne prowadzenie w spektaklu i zawarcie umowy w sprawach występów scenicznych czy filmowych za granicą, pociągnie za sobą automatycznie skreślenie artysty z listy członków Izby Filmowej.

Rozbudowa lotnisk w Palestynie

Prasa arabska podaje, że wyasygnowane zostały poważne sumy, przeznaczone na rozbudowę lotnisk. Z kredytów tych przypada na port lotniczy w Amman 100 tys. funtów, na Lyddę 3.300 fun-

tów, na egipskie lotnisko Ismaila 18.000 funtów. Na oświetlenie palestyńskiego odcinka linii lotniczej egipsko-indyjskiej przewidziano 11.000 funtów.

Wznowienie procesu Cramma

Skazany za przestępstwa przeciw moralności na rok więzienia znany tenisista niemiecki, baron von Cramm, złożył przeciw temu wyrokowi skargę odwoławczą. W najbliższym więc czasie spodzie-

wać się należy wznowienia procesu. Wbrew pogłoskom, von Cramm nie rozpoczął jeszcze odsiadki, a swoją karę i znajduje się do tychczas w areszcie śledczym.

Koniec nieporozumienia

Rada Generalna (naczelna) Międzynarodówki Zawodowej, obradująca od 17 do 21 b. m. w Oslo, 16 głosami przeciw 4 odrzuciła warunki, od których sowieckie związki zawodowe uzależniły swe wstąpienie do Międzynarodówki.

Rada przyjęła następnie 14 głosami przeciw 6 wniosek zaniechanie dalszych rokowań ze związkami sowieckimi.

Uchwała ta kładzie kres nieporozumieniu, które od dwóch lat za panowało w ruchu zawodowym i niepotrzebnie jątrzyło stosunki.

W lipcu 1936 r. na kongresie Międzynarodówki Związków Zawodowych w Londynie zapadła uchwała o podjęciu rokowań o wstąpienie do Międzynarodówki organizacji krajów, nie należących jeszcze do niej.

Władze Międzynarodówki, w wykonaniu tej uchwały, zwróciły się do wszystkich organizacji, będących jeszcze poza Międzynarodówką -- oczywiście, z wyjątkiem krajów faszystowskich -- z odpowiednią propozycją.

Zwróciły się także do sowieckich związków zawodowych. I to było nieporozumienie. Nie ze strony władz Międzynarodówki, lecz kongresu londyńskiego. Nie potrzebuje wyjaśniania, dlaczego uważamy uchwałę londyńską na punkcie związków sowieckich za nieporozumienie. Dalszy przebieg wydarzeń wyreczy nas.

Rosja na zaproszenie Międzynarodówki w ogóle nie odpowiedziała. W r. ub., na posiedzeniu Rady Generalnej w Warszawie, uchwalono ponownie zwrócić się do związków sowieckich z propozycją wstąpienia do Międzynarodówki.

Tym razem Moskwa odpowiedziała i wyraziła zgodę na rokowania. Do Moskwy wyjechali z ramienia Międzynarodówki tow. Jouhaux i Schevenels. Podpisano protokół z przedstawicielami sowieckich związków, zawierający warunki, od których związki te uzależniały swe wstąpienie do Międzynarodówki.

Protokół ten wywołał poruszenie w organizacjach zawodowych poszczególnych krajów. Zwrócono uwagę na dwa momenty.

Po pierwsze: stawianie warunków Międzynarodowie jest nie do puszczania i sprzeczne z jej statutem. Organizacja zawodowa w Stanach Zjednoczonych przychyliła się do wezwania Międzynarodówki i zgłosiła swe wstąpienie, nie stawiając oczywiście żadnych warunków. Uchwała londyńska nie przewidywała też możliwości stawiania warunków ze strony którejkolwiek organizacji.

Po wtóre: warunki sowieckie były przeważnie natury politycznej. M. in. sekcje Międzynarodówki miałyby się zobowiązać do zaniechania krytyki Sowietów i ich polityki. Międzynarodówka miała zobowiązać się „do walki przeciw faszyzmowi i wojnie”, to znaczy do walki w pojęciu Moskwy, a wiadomo jak ta walka wyglądała i do czego doprowadziła.

Były też warunki natury organizacyjnej, których przyjęcie rozbiłoby w bardzo krótkim czasie szeregi Międzynarodówki.

Większość krajów odrzuciła warunki sowieckie. Stany Zjednoczone poszły tak daleko, że zagroziły wystąpieniem z Międzynarodówki, do której świeżo wstąpiły, w razie przyjęcia Rosji. Egzekutywa Międzynarodówki również odrzuciła warunki sowieckie. Obecnie Rada Generalna, która jest skrótem kongresu, zatwierdziła uchwałę Egzekutywy.

W ten sposób skończył się dwuletni epizod porozumienia się dwóch organizacji, między którymi porozumienie zasadniczo jest niemożliwe, sowieckie związki bowiem nie są samodzielną organizacją, lecz powołnym narzędziem rządu sowieckiego i jego polityki. Jeżeli się zgóry wyłączyło możliwości rokowań z organizacjami faszystowskimi, z różnymi korporacjami włoskimi czy hitlerowskimi „frontami pracy”, to tylko nieporozumieniem tłumaczyć można niefortunną rokowania z Sowietami.

I to akurat wtedy, kiedy Międzynarodówka doskonale się rozwija, liczy bowiem obecnie 20 milionów członków. Jest to największy stan liczebny w okresie powojennym, jeśli nie liczyć lat bezpośredniego po wojnie (1919-1921), lat żywiołowego napływu nowych członków. Wtedy Międzynarodówka liczyła ok. 24 milionów członków. Ale wśród tego żywiołu było dużo elementów niepewnych, które wkrótce odeszły.

A jeśli zważyć, że faszyzm oderwał od Międzynarodówki trzy wielkie organizacje zawodowe Niemiec, Austrii i Włoch -- nie licząc pomniejszych krajów -- że organizacje tych trzech krajów liczyły w r. 1921 aż 10 1/2 milionów członków,

Busko-Zdrój

skutecznie leczy reumatyzm

Tani sezon wiosenny do 15 czerwca.

Emerytowani panujący

Budżet francuskiego ministerium kolonii zawiera pozycję roczną w wysokości 604.975 franków, które wypłaca się zdetronizowanym kolorowym królom i cesarzom francuskiego imperium kołoidalnego jako emerytury i zaopatrzenia.

Najpopularniejszą postacią wśród tych zdetronizowanych jest eks-królowa Madagaskaru, nosząca egzotyczne, piękne imię Moheili, która zrobiła karierę, wychodząc zamąż za francuskiego żandarma. Wystąpiła ona niedawno z podaniem do prezydenta Francji o podwyższenie jej zaopatrzenia, które wynosiło szóstego 10 tysięcy franków rocznie.

Spokój i zadowolenie zapewni

GUM...?

BANZAY

ULTRA-SILCO

Czy należy elektryfikować szpitale?

Pod takim hasłem odbył się wykład inż. Janusza Zabrzyskiego w Towarzystwie Szpitalnictwa przy ul. Koszykowej 37. Referent zobrazował olbrzymie postępy elektryfikacji szpitalnictwa zagranicą, wskazując na konieczność przeprowadzenia tej akcji w Polsce. Zebrani licznie najwybitniejsi

lekarze oraz dyrektorzy szpitali warszawskich wzięli udział w ożywionej dyskusji, ustosunkowując się przychylnie do tezy referenta.

Podkreślano, że elektryfikacja szpitalnictwa przyczyni się do jeszcze znaczącego polepszenia gospodarki szpitalnej, a przede wszystkim zaś lecznictwa.

to przyznać trzeba, że Międzynarodówka osiągnęła, jak dotąd, szczytowy punkt rozwoju.

Pewnie: ubolewać należy, że nie wszystkie kraje są reprezentowane w Międzynarodówce, ale nie może być mowy o mechanicznym łączeniu organizacji niedobrych i obcych sobie w taktyce i celach. Takie zjednoczenie ogromnie osłabiłoby Międzynarodówkę.

(jmb.)

Przegląd prasy

TANI „OPTYMIZM”

„Czas” -- pozazdrościć dobrego humoru! -- mimo niezwykle trudnej i niebezpiecznej sytuacji międzynarodowej, wpadł w lekkomyślny „ optymizm ” i zapewnia, że rok 1934 był rokiem „przełomowym”. W ciągu dalszych czterech lat przeżyliśmy cały szereg sytuacji istotnie niebezpiecznych. Za to obecnie już zarysowują się kontury uspokojonego świata. Artykuł jest zatytułowany: „Czy wojnę mamy poza sobą?” i kończy się tak:

Rok 1934 stanowił w dziejach powojennej Europy moment radykalnie zwrotny. W roku tym zaczęły się rysować kontury ogarniających świat -- konfliktów. Wstawiały widma „wojen ideologicznych”. Pechem było wojna. I właściwie przez ostatnie lata, podobnie, jak w latach 1914-1918 świat przeżył faktycznie wojnę, nie tak bezpośrednią, nie tak krwawą, jak w tamtych latach, raczej zamaskowaną, ale moralnie -- również ciężką. I choć jeszcze nie ustalały się nowe pokojowe formy świata i Europy, to jednak przypuszczać należy, że formy te wyłęgają się i narzucają narodom.

A problem Dalekiego Wschodu, hiszpański, czeskosłowacki? A zaboroza akeja bloku faszystowskiego i t. d.? Każda chwila grozi katastrofą; zbrojenia przybierają rozmiary nieprawdopodobne. Skąd więc to lekkomyślne przypuszczenie, że „wojny mamy poza sobą”?

FASZYZM A RZEMIEŚNICZY. Jak wiadomo, faszyzm, np. hitlerowski, znalazł duże oparcie w kręgach drobnej burżuazji, smaganej biczem kryzysu i gorączkowo szukającej wyjścia. Faszyzm obiecał np. rzemieślnikom złote góry.

A teraz ci rzemieślnicy gryzą sobie -- łokcie... Pisze o tym tygodnik „Zespół” w artykule p. t. „Skończony Mit”.

Bo oto czytamy, że hitlerowski minister gospodarki, Funk, przemawiając na zjeździe rzemieślników, powiedział: „do likwidacji file prosperujących samodzielnych warsztatów rzemieślniczych -- oddania się rzemieślników na usługi planu 4-o letniego w charakterze robotników specjalistów”. Jest to zresztą konsekwencja procesu, który trwa od lat kilku, a polega na... silnym spadku ilości warsztatów rzemieślniczych. A że nie wchodzi tu w grę przepiękność, tylko nakaz z góry, to dowodem, że min. Funk wywodzi do likwidacji warsztaty, należące do specjalistów, a więc do elity.

W ten sposób kończy się mit o „wspaniałym” rozwoju rzemiosła w ciepłanianej atmosferze faszystowskiego ustroju.

K. CZ.

Nadchodzi nowa fala upałów!

DO KONCA MAJA OKULARY DLA REKLAMY DARMO.

Zdradliwe słońce wiosenne niosący. Okulary ochronne lub elegancki futerał skórzany dodaje się zupełnie bezpłatnie przy nabyciu okularów do czytania za 9.75.

Dobieranie bezpłatne na miejscu. Instytut Filtorex de Paris Kredyto-

wa 9, jedyny Zakład, całkowicie poświęcony naukowo opracowywaniu okularów.

Okulary dwuogniskowe wydaje się na próbę do domu na 30 dni. Okulary do czytania od 5 zł.

Biegli zeznają w 23 dniu procesu Michalskiego

W piątek Sąd badał dalej przez cały dzień świadków przy drzwiach zamkniętych. M. in. bado hr. Pinińskiego, bratanka b. namiestnika Galicji.

W dniu wczorajszym przy drzwiach otwartych zbadano św. Marnacha i św. Sakheima, którzy potwierdzili jeszcze raz znane już okoliczności sprawy.

Po zeznaniach tych nastąpiła przerwa a następnie rozpoczęli

składać opinie biegli. M. in. zeznawali biegli z Najwyższej Izby Kontroli Państwa radcy Lipski i Przesmycki.

Biegły Szulc otrzymał od obrońcy długą listę pytań dotyczących gospodarki „Frampola”.

Przemówienia stron w tym przebiegającym się procesie spóźdiewane są dopiero w końcu tygodnia.

J. K.



ANDRZEJ STRUG

Pijana noc w New-Yorku

Niedrukowany dotąd nigdzie fragment z II tomu „Miliardów“

Książka ukaże się w najbliższych dniach nakładem Gebethnera i Wolffa

Pani Nelly Strugowej zawdzięczać możność umieszczenia na szpaltach naszego pisma tego fragmentu z II tomu „Miliardów“.

RED.

Eddy Wychgram spędził zaledwie pięć miesięcy w więzieniu w Tombs, ale już po paru dniach gdy się trochę rozejrzył, spostrzegł, że przez ten niedługi czas wiele zmieniło się na świecie, bardzo wiele — chyba wszystko. Kiedy się obrócił, na co spojrział, były to nowe odkrycia w rzeczach znanych — szybko mknące, rwie naprzód i mciła ten czas, zeszła się, zastał się, zatepł i teraz śpieszno mu ku wielkiej odmianie. Wszędzie wyczuwał jej technię, nawet w pogrzebowej atmosferze matczynego domu, skąd uciekł był przed rokiem, a teraz powrócił i zamieszkał tam chwilowo, jako syn marnotrawny, wyrzutek z haniebnym piętnem anarchizmu i więzienia.

Matka nie mogła jeszcze opamiętać się po klęsce, która zabrzała jej wszystko: i miliony do ostatniego grosza, i męża, i syna. Przechylała w tępym osłupieniu, raz na zawsze porażona ciosem. Gdy zjawił się Eddy, jedyny syn, nie uśmiechnęła się nawet, ani nie zaplakała i nie czyniła mu wyrzutów, powitała go jakby wyszedł z domu przed godziną, i zaraz poszła do kuchni przyrządzić mu kawę, a gdy jadł śniadanie, zaczęła wywlekać ze wspaniałych kufarów i waliz, które zapychały biedne mieszkanko pozbawione mebli, stopy uratowanych ubrań ojcowskich i jego własnych, aby go jakoś przyodziać, gdyż przyrzeczyła w łachmanach.

— Matko, dlaczego nic nie mówisz?

— O czym tu mówić? Wróciłeś, to siedź u mnie, ja cię nie wypędzam.

— Dziękuję, ja tylko na parę dni. Gniewasz się na mnie?

— Nie umiem się gniewać, ani martwić, ani cieszyć — zapomniiałam tego.

— Chyba już wiesz, matko, że nie knułem żadnego zamachu na Morgana? To była taka policyjna podła sztuka, prowokacja — przecież mnie sąd uwolnił, a skazał oskarżycieli.

— Szkoda, że ci się naprawdę nie udało wsadzić w powietrze tego zbrodniarza, to on zrujnował i zgubił ojca i nas.

— Ojciec nie miał z nim żadnych interesów, zresztą ja bym nigdy...

— Może i nie miał z nim interesów, ale to najgorszy łotr z całej zbrojeckiej bandy z Wall Street, ileż trzeba by dynamitu na nich wszystkich, żeby narzecie była na świecie jakaś sprawiedliwość...

— Dynamit niczego nie rozstrzyga, od dynamitu do sprawiedliwości dalej niż od ziemi na księżyc.

— Taki z ciebie anarchista?

— Już nie jestem anarchista.

— A ja jestem! Twój diabeł z ciebie przelał we mnie, ja potrzebuję zemsty, niech cały świat spłonie! Bodaj morowe powietrze poraziło wszystkich bogaczy!

— Matko, i my przed rokiem byliśmy milionerami.

— Myślisz, że tego nie pamiętam? Ale teraz przynajmniej nikt nas nie przeklina...

Na długie godziny zapuszczał się w nieogruntowane głębiny miasta, przemierzał je wzdłuż i w poprzek od krańca do krańca jeżdżąc kolejami, tramwajami, busami, tubem, żelaznymi promami, do ostatniego wyczerpania wiozł się po dalekich dzielnicach. Zduszone i zdrtwiałe w

ciśnieniu więziennej, potrzebował przestrzeni i ruchu, cieszył się odzyskaną cudem wolnością, ale zarazem gonił za czymś, jak gdyby czegoś szukał. Po raz pierwszy w życiu spostrzegł ogrom i potęgę rodzinnego miasta i jego niesamowity urok. Wciągał go w swój wir New York, osobliwość i dziwotwo świata, opętująca zagadka. Podczas jego samotnych wędrówek, zapalonych myślami, zdarzały się chwile, gdy byle gdzie, na skrzyżowaniu tłumnych i bogatych ulic górskiego miasta, na pustym wybrzeżu portowym w Hoboken, na wyżynie mostu Brooklyńskiego, na Hell Gate Bridge, w dzielnicy nędzy na Maxwell Street, w ghettu żydowskim w Bronx, na promie sunącym przez Hudson, gdy jedna za drugą przewracają się karty czarowanej księgi New Yorku pełne wspaniałych zjaw... Na wybrzeżu Weehawken u wylotu tunelu Lincoln, gdzie tryska z pod ziemi tysiąc samochodów na minutę i mija się z drugim tysiącem, który mknie, aby zapaść się pod ziemię i pod dno Hudsonu osiągnąć tamten brzeg, gdzie panują gromady wież nieboskieńskich buildingów i zdają się rosnąć w oczach, przerastać jedna drugą, prześcigać się ze sobą wzwyż...

W takich chwilach popadał w zadumę pełną skłębionych obrazów na podobieństwo snów, wśród nich z trudem, wciąż ginąc i gubiąc się i jawiąc się na nowo, przebiegała jakaś myśl, jak daleka gwiazda, która lśni na mglenie oka wśród nawały mknących chmur. Ściągał ją, zgadywał, aż wreszcie objawiała mu się w upajającej wizji, wyrosłej z odmetów gigantycznego rozwoju jako emanacja siedmiu milionów istnień, ich trosk i radości, cierpienia i rozkoszy, nędzy i zbytku, z mądrości i ciemnoty, cnót i zbrodni... Z chaosu i loskotu, z głuchej, zmieszanej wrzawy rodził się głos mówiący prawdę, odsłaniający tajemnice miasta, rozwiązujący jego wszystkie zagadki...

W tych ekstazach było niezamienne szczęście, momenty radości z osiągnięcia wiedzy prawdziwej o rzeczach ukrytych nie pojętych dla rozumu, nie poddających się dociekanii ani żadnej formule. Choćby na całe lata zagrzebał się w księgach i cyfrach, najmundniejsze badania nie dałyby mu dostąpić wyżyn i głębin poznania, jakie rozwierały się przed nim w tych wędrówkach po niezmierzonym mieście. W tym oceanie życia, w odmęcie siedmiu milionów ludzi szukał wyobrażenia i pojęcia o nieznanym człowieku, przez którego — dla którego miała się ugruntować ewangelia nowej religii, jego Wielka Nowina o rewolucji dusz, serc, umysłów. Tonął, nurzał się wśród tłumów, które rozpędzonymi huczącymi rzekami płynęły przez ulice, wpatrywał się w obojętne, zimne twarze przechodniów, a każdy był jakby osamotniony w ciżbie i zgłętku, niosąc w sobie własny świat, odcięty od reszty, zasklepiony w nieprzejdynym zasklepieniu egoizmu. To piętno wzajemnej obojętnej znaczyło wszystkie oblicza, raz na zawsze zestandaryzowane, ujednoliconie, zaskrzepłe w ujemny wyrazie...

Eddy oczami fanatyka jednej jedynej idei przenikał beznaście maski i czarami własnej wiary odmiślał ludzi ulicy. Z poza dzisiejszego dnia widział w nich dalekie, a może już bliskie jakoweś jutro, o którym żaden z nich nie wie. Nie wie, jakim będzie, co za siły w sobie niesie i

czym się stanie w godzinie wielkiego ocknienia. Są to zabłąkani ślepcy, nędzarze, wola wtrąceni w bagno, brną, zapadają się, toną, giną i od urodzenia do śmierci nie wiedzą po co żyją na świecie, który ich odepchnął od wszelkiego dobra, od światła, od piękna — patrzal na nich bez pogardy i bez wstrętu. Nauczono go myśleć i mówić tylko o masach proletariatu, troszczyć się o masę i ją miłować, upajał się jej cyfrą olbrzymią i na niej pokładał swą wiarę i nadzieję, było to bezdusze i zimne, wyrachowane. Teraz w tłumie ulicznym, w liczbach, wykresach, w traktatach o sprawie społecznej dostrzegał i

uznawał każdą jednostkę, która jak krople w oceanie składa się na krocie setek milionów i buduje narody ziemi i ludzkość. Wnikał w człowieka, w owo wspaniałe boskie dzieło, w szczyt stworzenia, pohańbiony i sponiewierany w bezecnej więzi dzisiejszego społeczeństwa. W tajemnicach świata on to jest najtrudniejszą zagadką, kto ją rozwiąże, zwycięży...

Im więcej chodził po mieście, tym na dłużej odkładał swoje pierwsze słowo do ludzi i swój pierwszy krok na arenie walki, wiedział, że nie jest gotowy; to w ekstazach samotnej celi więziennej rościł mu się, że dość wy-

brać sobie miejsce w którejś ubogiej dzielnicy i wstąpić na zewnętrzne żelazne schodki przeciwpożarne, szpecące wszystkie domostwa, na jaką pustą skrzynię, na zapomnianą drabinkę i z tej wyżyny zacząć przemawiać, aby od pierwszego słowa przykuć uwagę przechodniów i wałęsających się bezrobotnych, skupić ich wokół siebie. Szczerością, świeżością i mocą swej idei od razu porwie przygodnych słuchaczy, a po każdym przemówieniu zgłosi się doń bodaj kilku najlepszych obudzonych z tepej rezygnacji; z tych wybranych po niedługim czasie założy związek, wychowa sobie pomocników i jego Dobra Nowina pójdzie z ust do ust, z serca do serca. W Tombs w samotnym natężeniu wszystko było łatwe, nowa idea sama przez się magia swej bezprzykładnej prostoty zdołała masę, wzbierała, rosła w siłę, aby wreszcie jak lawina runąć na stary świat cuchnący trupem, zasypać i pogrzebać przeszłość i odrodzić ludzkość... Tam mit o nowym człowieku, wizja nowej religii były to siły gotowe, zawieszane nad światem w potężnym napięciu i, aby się wyładować i dokonać przewrotu, czekały tylko na przyjsię tego, który posiadał klucz wyzwalający spiętrzone moce — czarowne słowo zaklęcia. Gdy przemienili pierwsze dni odurzenia odzyskaną wolnością natężenia jego opadło, z ludzi i z rzeczy wyjrzała rzeczywistość, okrutna w swojej prawdzie, zimna i oporna...

Nieraz powracał z wędrówek po mieście złamany na duchu, zmrożony, z pustką w głowie i pewnego wieczoru cofnął się od progu matczynego domu, gdzie prócz posępnej nudy nie nań nie czekało. Nie było dokąd pójść, nie miał nikogo bliskiego w całym New Yorku ani na świecie i, po raz pierwszy, poczuł swoją wspaniałą samotność, która od czasu uwięzienia, gdy niepodzielnie zagłębił się w siebie, była jego dumą i siłą. Zateknął za nieistniejącym człowiekiem, który by spojrzal nań dobrymi oczami, uśmiechnął się doń jak przyjaciel, pogadali by zwyczajnie, poeciwie, choćby o głupstwach, o niczym, byłoby nie być samemu w złej godzinie. Powłókł się dalej.

Tej nocy wszystkie czterdzieści osiem sfederowanych stanów obchodziły wielkie święto narodowe; z ostatnim uderzeniem zegarów bijących północ niezmierzona kanonada strzelających kordów, upusty kranów, nieprzeliczonych baryłek, beczek, kadzi otwary nową erę wyzwolenia i radości, lunęły powodzią trunków w wyschłe gardła i na zgębnione umysły, spragnione rozkosznego zamroczenia. Na rogach ulic na stosach otoczonych korowodem orgiastycznych płasów, palono kukły znieprawionej prohibicji, która tyle złego dodała od siebie w tych czasach klęski — ona to zrodziła hordy i trusty boothleggerów, przemysłników, fałszerzy, trucicieli, ona zdemoralizowała władze federalne, stanowe i miejskie od dygnitarzy do ostatniego pacholka, celników, adwokatów, prasę, opinię publiczną. Ona uwieczniła sławę hersztów bandyckich, jawnych, bezwstydných, bezkarnych morderców, bohaterów ulicy, ubóstwiających przez tłumy wielokrotnych milionerów, zubożonych na niezliczonych zbrodniach swego bezecnego zawodu... I tak dalej.

Wszyscy pijacy Stanów Zjednoczonych, pijąc tej nocy na umór bez liczby i miary, odwracali haniebną kartę dziejową i otwierali nową, dostojną i świetlaną. Miasto nie spało z radości, whisky, rum, gim, wino, porter, piwo, likiery, najcudniejsze mieszaniny, trunki wytworne i ordynarne nagromadzone na tę noc w poczwarnych ilościach lały się spienionymi potokami, wodospadami, wybuchły gejzerami. Zarówno w najwytworniejszych, najdroższych hotelach, restauracjach, jadalniach, kawiarniach, jak w obokurnych szynkowniach, w portowych spelunkach, w jawnych i tajnych dziurach, na każdym piętze każdego domu, pod gołym niebem, na rogach ulic, na mostach, w pociągach, samochodach, na promach, na łodziach i wodach szło homeryczne, epickie, gigantyczne pijaństwo. Wszędzie zataczali się pijani, w balowych strojach, w smokach, w roboczych overallach, w łachmanach, bez różnicy klasy, warstwy, stanu, narodowości, wyznania i barwy skóry. Ryki pijaków, śpiewy, na każdym kroku zwady i awantury. Gdzie spojrzeć, pod ścianami, w poprzek chodnika, na jezdni jak trupy leżą gentelmeni i hołota. Policyjne motocykle i karetki pogotowia szastają się po mieście nie mogąc nadążyć zbierać z ulicy zapitych oraz pokłutych nożami, postrzelonych i pomordowanych w niezliczonych bójkach.

Eddy jak cień błąkał się wśród tej bałwanii, uwiązł w niej, nie mógł jej wyminąć ani okrążyć, ani od niej uciec; osaczyla go zewsząd, uragała mu pijana noc, natrząsała się z jego szczytnych wzniosłości. Pił burzuje, pił jeszcze obrzydliwiej jego lud, bogaci szaleli gdzieś w wytwornych wnętrzach, proletariat tarzał się w błocie wszystkich ulic i zaułków. Przepijano ostatnie go dolara, ukradzionego żonie, sprzedawano ostatni jakiś gręt za pół dolara, za dziesięć centów, rabowano na ulicy, mordowano się, byle urwać na kieliszek whisky, na szklankę piwa, orgia tej nocy jak zaraźliwe szaleństwo wciągała starych i młodych, kobiety, dzieci...

Eddy wiozł się po mieście do utraty sił, bez potrzeby, bez celu, bez jednej myśli w głowie. W pokrętej wędrówce po pijanym mieście, w jakiejś godzinie zgłębł nie wiadomo gdzie, chyłkiem, niepostrzeżenie uleciał mu z duszy, demon — demiurg olbrzymiego dzieła, ten, który jawił mu się był w ponurej celi więziennej, odosił przed nim poznanie wiedzy tajemnej, wróżył mu wielkość i wiozł go na wolny świat ku czynom niesłychanym...

Od tej godziny nie opuszczał go, wciąż szeptał w jego duszy, radził, ostrzegał, dawał niebioskie natchnienia, olbrzymie sny... Eddy Wychgram wlokł się przez miasto, została gdzieś za nim jego siła i wiara, i wielkość, skończyło się obłędne misterium, zajaśniało oczy niewzruszona prawda rzeczy i ludzi. Stał się małym, nieporadnym i znów był tym, czym był zawsze — wykojejonym młodym człowiekiem niezadowolonym do niczego, o poszarpanych nerwach, o niepozytalnych marzeniach, był zerem, był niczym. I gdyby nie to, że dawno minął most na East River, a wracać brakło już sił — skończyłoby do wody... Gdyby nie to, że nie miał grosza przy duszy, wstąpiłby do pierwszego szynku i spłby się dzisiaj jak nieboskie stworzenie, jak ci dokoła — po co ma być lepszy od innych, od wszystkich?

Demon jego przeznaczenia podał za nim utajony, niepoznany, nie owzał się kuszącym szepceniem, ani ciepłym tchnieniem nie zamęcił jego rozpacz. Po upojeniach wielkością wydał go na pierwszą próbę.



JEDNO Z OSTATNICH ZDJĘĆ ANDRZEJA STRUGA.

BENEDYKT HERTZ.

Łabedź, szczupak i rak

Zdaniem znawcy — Kryłowa — nie wszystkie stworzenia mogą stanowić obóz zjednoczenia. Bo gdy współników różna jest natura, nie taka spółka nie wskóra. Dam przykład. Ot, było tak.

Raz Łabedź, Szczupak i Rak

zaprężyli się do wózka, gdyż postanowili ciągnąć go wspólnymi siłami.

— Wio, trójka! Jazda!... Hej! szarpnij upręży, że aż postronki się przeżną...

Lecz co u djaska!... Choć nie ciężki wóz — jak w ziemię wrósł.

I cóż dziwnego?... Jasne sąpowody: skrzydlaty Łabedź rwie w górę co sił, Szczupak wlece wóz do wody,

Rak w tył.

Kto winien?... Obojętne, przyjaciele moi.

Dosyć, że jak stał wózek, tak do dziś dnia stoi.

Pejzaż miejski

Rozsuwa się szeroko z okien czwartego piętra pejzaż miejski — czarny, szary, czerwony — brunatny dym w kulistych kłębach i skrętach ocienił hale, kominy, blache, cegły, betony —

iskrzący blask rozdręgaty płyty okien oprawnych w beton, srebrzyste prostokąty z szarych ram w ustawicznym, sinem iskrzeniu — czarne graniastostupy chłodnie, ostrą czernią grzbietów wcięte w obłą, smukłą czerwień kominów, brunatny dym ocienił —

w szarem, sinem, stalowem tle — łamane płyty dachów — surowy pejzaż miejski rozsuwa się z czwartego piętra, czerwony, czarny, szary, iskrzący szkłem i blachą, — w brunatnych kłębach dymu surowe, ostre piękno — — —

CZESŁAW CIEPLIŃSKI

We wczesnych godzinach rannych

pismo nasze jest do nabycia wszędzie we wszystkich kioskach i miejscach sprzedaży

Wczoraj i dzisiaj

(Wystawa Maurycego Gottlieba i Bronisława Linkego)

W lokalu antykwariatu „Museum“ (Warecka 1) wystawiono około 20 prac głośnego malarza i ucznia Matejki — Maurycego Gottlieba, zmarłego w 1879 r. w Krakowie. Fenomenalny talent tak młodo, bo w 23 roku życia zgasłego artysty, jego przedwczesna dojrzałość i rzadko u nas spotykane wyrobienie estetyczne, stawiają Gottlieba w rzędzie najwybitniejszych malarzy polskich wczorajszego pokolenia. Bo Gottlieb, jak sam o sobie mawiał, „był Polakiem i Żydem i chciał dla obu (narodów), gdy Bóg da, pracować“. Kształcony w szkołach polskich i zrodzony ze środowiska polskim, Gottlieb czuł i myślał po polsku, wielbiąc swego mistrza Matejkę i podążając w jego ślady,

gdzie każda plama kolorowa, każde dotknięcie pędzla miało swój sens malarski i swe logiczne uzasadnienie. Istnieją w dorobku Gottlieba obrazy tak zwarte i konsekwentne w realizowaniu z góry postawionych sobie założeń kolorystycznych, że nie da się w nich nic ująć, ani dodać — są oryginalną całością samą dla siebie. Lecz nawet w tych kompozycjach

ka sława jego mistrza, Matejki — jak zresztą i kilku innych, pierwszorzędnych kolorystów polskich z ub. stulecia — o których uznanie i należne miejsce w dziejach sztuki polskiej walczyli i walczą formiści i prawi ich następcy z młodego pokolenia. W ten sposób rodzi się u nas atmosfera odpowiednia dla rozwoju czystej, autentycznej sztuki.



BRONISŁAW LINKE

Gottlieba, gdzie widzimy wyraźną wolę nowych i całkiem świadomych poszukiwań malarskich (jak np. w „Tańcu“, lub w „Sylwetach“) — bezpośredniości wizji i wrażliwość tego znakomitego artysty na walor i kolor, nadają jego kompozycji odpowiedni ciężar gatunkowy i autentyczność malarską godną muzeum. Coby to było, gdyby Gottlieb nie zgasł tak wcześnie i uzupełnił swe studia w Paryżu?

Dopiero po wielu, wielu latach przypominano sobie u nas Gottlieba. Za życia przyćmiał go wiel-

Wystawa kompozycji graficznych Bronisława Linkego w Salonie Kotterby (Kredytowa 2/4), wprowadza nas w dziwny świat niesamowitych i raczej po literacku aniżeli plastycznie wypowiadanych nastrojów, gdzie środki rysunkowe i graficzne nie wystarczają do ujawnienia myśli i uczuć artysty, poszukującego nadaremnie dla swej treści duchowej odpowiedniego wyrazu. Owa dysproporcja między tym, co artysta zamierzał, a co rzeczywiście dokonał w podaniu tej treści i uprzyświeceniu jej widzowi — uderza na pierwszy

rzut oka — mimo, iż Linke nie cofa się przed niczym, skazując nawet na ofiarne całopalenie jednolitość plastyczną swego utworu. Z tej przyczyny kompozycje te bez pisanego komentarza przeważnie odczytać się nie mogą. Ta walka o zdobycie własnych środków plastycznej ekspresji ma jed-



nakowóz tę dobrą stronę, że zmusza artystę po przez „bebechowanie“ wyobrażonych nastrojów i sytuacji, do samodzielnego rozwinięcia własnych zasobów duchowych, z których rodzi się nowa i oryginalna forma artystyczna.

Szlachetność popędów, wyrobienie społeczne i czuła wrażliwość tego artysty na beznadziejną dolę ludu pracującego — są tutaj godne specjalnego podkreślenia i świadczą o budzącym się sumieniu społecznym w sferze stojącej dotychczas jak najdalej od tego rodzaju zagadnień — w sferze artystycznej.

K. WINKLER.



MEŻCZYŹNI WOLA
BLONDYNKI !!!

BLONDSAL

SPECJALNY SHAMPOON
DŁA BLONDYNKI

„Nada włosom Twoim
Stoicyści odzien
naturalny polski
i falistość“

RYMEL'S COSMETIQUE

Jeżow Sowiecki wice-dyktator

Jeżow jest dzisiaj wicedyktatorem Rosji sowieckiej. Naturalnie, na każde skinienie Stalina może wylecieć ze stanowiska szefa GPU (dziś to się nazywa inaczej); może też przy tej sposobności stracić, oprócz posady, głowę... Jak jego poprzednik Jagoda. Ale dopóki siedzi na stołcu Dzierżyńskiego, Meżyńskiego i Jagody, jest wielką potęgą w ZSSR! Cała Rosja sowiecka drży przed Jeżowem. On inscenizował ostatni „proces“. On przeprowadzał „wybory“. On organizuje wciąż nowe „czystki“ i rozstrzelania. Cały obecny system nazywa się „systemem Stalina-Jeżowa“.

Niektórzy dowodzą, że Jeżow tak „nastraszył“ Stalina perspektywą zamachów — że Stalin w niejednej sprawie ulega podstępom Jeżowa. Jak zazwyczaj, zastraszony despot — swemu szefowi policji.

Ale kto to jest ten głośny i straszny Jeżow? Ta mała, niepozorna, nieprzyjemna figurka, którą często widzimy w sowieckich gazetach na zdjęciach obok Stalina?

Pisze o nim znany biograf różnych rosyjskich rewolucjonistów Roman Gul we francuskim wydaniu swych „Naczelników Czeki“. Biografie Gula są zawsze trochę „zbelitryzowane“. Nie ręczymy za ścisłość szczegółów. Ale główne momenty są chyba podane ściśle.

„Bohater“ GPU urodził się w r. 1895 w Petersburgu. Dziś dworaka „poezja“ wychwała w wierszach „epokowe zasługi“ Jeżowa. Ale dzieciństwo i wiek młody były ciężkie i trudne. Jeżow już w latach bardzo młodych pracował

w zakładach Putiłowskich jako robotnik. Wykształcenie otrzymał minimalne — w szkole ludowej. W kółkach rewolucyjnych zebrał trochę okrucich wiedzy, ale bardzo mało. Podobno nienawidził inteligencji.

W r. 1917 przystępuje do bolszewików, staje się agitatorzem partyjnym. Ale nie mógł zrobić kariery, jak Woroszyłow czy Tomski, bo brakło mu talentu. To też w r. 1918 staje się „czekistą“ i z „naganem“ (rewolwerem) „likwiduje“ białych — w specjalnych oddziałach „Czeki“. Po ukończeniu wojny domowej, nie mając protekcji, musi jechać daleko, do Turkiestanu — tam uśmierza bunt „hasmaczów“, walczących z Sowietami pod kierown-

stwem Jagody zastrzelono lub uwięziono. Natomiast przywrócił do łaski takich czekistów, jak „Miedwiedź“ — który brał udział w organizacji zabójstwa Kirowa. Nawet tacy starzy i „zasłużeni“ „czekieści“, jak Peters i Łacy zostali usunięci ze sceny. Peters poszedł do więzienia. A Łacy nagle umarł — na „atak sercowy“.

Jeżow organizuje szereg procesów — Piatakowa, Tuchaczewskiego (Gul opowiada, że Jeżow zranił go strzałem z rewolweru podczas przesłuchania, i na sąd przyniesiono Tuchaczewskiego na noszach), Bucharina. Ale nie wszystko mu się w tych „procesach“ udało: pamiętamy wybuch Krestinskiego i obronę Bucharina. Jeżow zbladł, gdy to słyszał. Ujrzał przed sobą — w strachu — złowieszczą postać Stalina, wściekłego...

Tak rządzą stalinowskimi poddanymi potężny Jeżow... „Potężny“ — dopóki nagle nie zostanie „likwidowany“ — jak Jagoda! Pańska łaska na pstrym koniu jeździ! Pamiętamy, że Lenin niegdyś pisał (w „Testamencie“), że „Stalin umie przygotowywać tylko nieprzyjemne dania“. Czy pewnego dnia takiego „dania“ nie ofiaruje swemu chwilowemu faworytowi, Jeżowowi?

Na razie jednak Jeżow „rządzi“ i przygotowuje nowe „procesy“. Stał się SYMBOLEM okrutnego STALINOWSKIEGO REZIMU...

K. CZAPIŃSKI.

Na upał rada jedyna — PINGWINA Za dwudziestkę kup

OLAF BOUTERWECK

Poszcześciło się...

Wytorny mężczyzna znużonym gestem oparł się o ladę i głosem, zabarwionym akcentem południowym, wyraził życzenie obejrzenia kilku cenniejszych sztuk biżuterii.

— Może pokaże mi pan perły! — Proszę bardzo! Właśnie mamy wyjątkowo piękny sznurek pereł — uprzejmie zachęcał sprzedawca Jürgens.

Klient przesuwał perełki wypięlegnionymi rękami i obojętnie zapytał o ich cenę. Przez chwilę zastanawiał się, po tym wyjął z portfela bilet wizytowy i podał Jürgensowi.

— Namyślę się do popołudnia. Proszę przyjść o 16-ej do hotelu „Atlantis“ i przynieść oba sznurki, wówczas wybiorę.

Jürgens odprowadził do drzwi gościa, który zaraz odjechał swym autem. Rzucił spojrzenie na bilet: „hrabia Enrico de Tulunoso“. Subjekt potrząsnął głową — intuicyjnie wyczuwał, że coś tu jest nie w porządku. Przez lupę pilnie studiował perły i futerał; namyślał się, wreszcie podszedł do telefonu.

Wkrótce zjawił się detektyw hotelu „Atlantis“. Panowie odbyli konferencję, która zakończyła się tym, że detektyw zabrał etui

od obu sznurków pereł.

Gdy po godzinie przyszedł właściciel sklepu jubiler Moldenhauer, Jürgens podał mu bilet i przedłożył zlecenie klienta. Jubiler dał subiektovi wskazówki co do opakowania cennych pereł, po czym udał się do hotelu.

Hrabia w płaszczu podróżnym wyszedł jubilerowi naprzeciw. Nerwowo rzucił:

— Nareszcie! Mam tylko kilka minut czasu, bo za pół godziny odchodzi mój pociąg. Ale dlaczego pan sam się fatygował? Czyżby pan służący nie był u pana?

Moldenhauer przeraził się: — Służący?

Hrabia potrząsnął niecierpliwie rękami:

— Ach, widzę, że drab znów nakłocił. Zdecydowałem się na większy sznurek, którego cena opiewa — jak mi rano powiedziałano — na piętnaście tysięcy. Posłałem więc służącego przed godziną do banku z czekiem, po czym miał pieniądze zanieść do pańskiego sklepu. Zaczynam się niepokoić, zwłaszcza że względu na konieczność odjazdu.

Hrabia podszedł do telefonu i zapytał jubiler:

— Jaki jest pański numer?

— Pan pozwoli, hrabio? — Moldenhauer zdjął słuchawkę i narkreślił swój numer. Zameldował się Jürgens.

Oświadczył, że pieniądze przyniesiono. On, Jürgens starannie przebadał banknoty. Nic nie stoi na przeszkodzie w wydaniu pereł.

Jubiler sięgnął do teczki i podał hrabiemu futerał z cenną zawartością.

— Proszę, hrabio! Już wpłacono.

— Dziękuję — hrabia rzucił przelotne spojrzenie na klejnot, zatrząsnął futerał, starannie chowając go do wewnętrznej kieszeni marynarki. Po tym natychmiast pożegnał jubiler.

W świetnym humorze wracał Moldenhauer do sklepu. Wesół poklepał Jürgensa po ramieniu.

— No co? Są pieniądze? Subjekt uniósł wysoko brwi: — Pieniążki? Jakże?

Moldenhauer zbladł: — Cóż, do diabła! A piętnaście tysięcy za perły, to co? Mówił pan przed chwilą przez telefon...

— Ja? Nie rozmawiałem wcale z panem przez telefon!

Szef ominiął. Po chwili uderzył pięścią w ladę: — Psia krew! Co pan mówi? Nie rozmawiał pan ze mną... a pieniądze?

— Panie Moldenhauer, ani nie rozmawiałem z panem, ani nie otrzymałem pieniędzy.

Jubiler osunął się ciężko na fotel; Jürgens, który szybko zorient-

ował się w sytuacji, potrząsnął energicznie szefem za ramię:

— Niech pan wstanie, pędzimy do hotelu!

Pokój „hrabiego“ był pusty. Nadszedł detektyw hotelowy, Moldenhauer pośpiesznie udzielił mu informacji. Bez słowa detektyw podszedł do telefonu, podniósł słuchawkę i czekał. Po tym nacisnął widelki i znów słuchał. Po chwili wybiegł i wszedł do sąsiedniego pokoju. I tam był telefon, ale miał połączenie nie z centralą, lecz z aparatem w pokoju „hrabiego“.

Oto rozwiązanie zagadki! Pan rozmawiał nie ze swym pracownikiem, ale ze współnikiem oszusta. Co do podobieństwa głosu — to łatwo osiągnąć!

— Moje perły... — jęczał zrozpaczony jubiler. — Prędko na dworzec! Może przyłapiemy totra. Detektyw uśmiechnął się:

— Mam go! Siedzi pod dobrą strażą. Pański subiekt był dość przeznorny, pokazał mi etui, na którym znalazłem odciski palców dawnego poszukiwanego oszusta.

— No, a sznurek pereł? Detektyw wzruszył ramionami:

— Niestety, musiał go oddać współnikowi, który nam zwiat.

— A poza tym, to nieważne — dorzucił Jürgens. — Daliśmy panu wprawdzie takie same etui, ale perły zapakowałem do nich nie prawdziwe.

TEUM. K. L.

AKUSZERKA

POŁOŻNA, MARIA GURFINKIEL
odznaczona przez profesorów Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego.

PORADY BEZPŁATNE

przyjmuje panie miejscowe i przyjezdne, także STARSZY FELCZER: zlecenia lekarskie, cięte bańki, wszelkie rodzaje zastrzyków, opatrunki chirurgiczne, pijawki, szczepienie ospy i inne zabiegi.

Godziny przyjęć: 12—2, 4—7 w niedzielę 4—7.

WARSZAWA, CHŁODNA 38 m. 11
Telefon 233-57.

Pociąg popularny do Druskiennik i Wilna na Zielone Świątki

Robotnicze Towarzystwo Turystyczne organizuje na Zielone Świątki 5 i 6 czerwca masowy pociąg popularny do Druskiennik i Wilna.

Koszt wycieczki, łącznie z noclegiem w Wilnie, wycieczką do Werek i zwiedzaniem miasta, lecz bez wyżywienia, wyniesie zł. 16.90.

Informacje i zapisy:
Oddział R. T. T. „Zolibórz“, Warszawa, ul. Krasińskiego 10, tel. 12-79-61, codziennie od 17 do 19-ej.

Oddział R. T. T. „Śródmieście“, Warszawa 1, ul. Nowy Świat 33 (Zw. Drukarzy), tel. 2-43-42, codziennie od 10 do 16 i od 18 do 20-ej.

„Wielka niewiadoma“ na Dalekim Wschodzie a pokój w Europie

„Obecnie, po wygraniu wojny w sensie czysto wojskowym i gospodarczym, po dużych szansach na wygraną polityczną w stosunku do mocarstw — stoi przed Japonią jeszcze jedno — ale za to bardzo skomplikowane zagadnienie, a mianowicie: odniesienie zwycięstwa nad Chinami pod względem politycznym“.

Oto ocena, do której we wstępnym artykule doszła dn. 16 stycznia b. r. „Gazeta Polska“, uchodząca za półurzędową tubę MSZ. Wojna, rzekomo przez Japonię wygrana „w sensie czysto wojskowym i gospodarczym“, trwa jednak nadal w wielką bitwę, to widzę że zwycięstwa japońskiego w Suzhou, główne siły chińskie nie są rozbite i nie wiadomo, jak długo będą zdolne do dalszego oporu.

Pięć miesięcy — pisała w połowie b. m. „Koelnische Zeitung“ — walczył gen. Terauchi z ogromną zaciętością o osiągnięcie tego celu strategicznego w Suzhou. Straty po obu stronach były niezwykłe. Okazało się, że Chińczyk umie się bić i jest przeciwnikiem, z którym zupełnie należy się liczyć. Jakie zatem czenie ma ta wielka bitwa, to wiadać ze sporu poglądów, który wybuchł w Japonii między wojskowymi a politykami z powodu kwestii, co ma nastąpić po tym sukcesie: czy zadowolić się tym, co osiągnięto (tego chcą politycy) czy też (jak chce kierownictwo armii) proważyć wojnę aż do ostatecznego rozstrzygnięcia z bronią w ręku.

Wystarczy porównać te dwie opinie, żeby zauważyć, iż antysowiecka i projapońska orientacja Niemiec nie przesłoniła kolonialnemu dziennikowi stanu faktycznego. Zresztą Niemcy bardzo wcześnie dojrzały ze stanowiska swych interesów ujemne skutki i niebezpieczeństwa długotrwałej wojny japońskiej — chińskiej. W trzy dni po wydaniu fantastycznej oceny ze strony naszego półurzędowego organu ogłoszono oficjalne biuro niemieckie „Deutsches Nachrichtenbüro“, że ambasadorowie niemieccy w Tokio i w Nankinie w końcu października ub. roku ofiarowali „swe dobre usługi obu krajom zaprzyjaźnionym“ (t. j. Chinom i Japonii) i że jako przedstawiciele Niemiec, zajmujących stanowisko neutralne byli gotowi pośredniczyć w zawarciu pokoju. Wobec ogłoszenia manifestu japońskiego dn. 16 stycznia pośrednictwo niemieckie upadło.

Znamienne było, że mimo przynależności do „światowo - politycznego trójkąta“, jak kanclerz Hitler nazwał japońsko - niemiecko - wski pakt antykomunistyczny, Niemcy w oficjalnym komunikacie określili swe stanowisko wobec obu stron walujących jako neutralne. Nie byłyby chyba neutralne, gdyby podzielały opinie, rozpowszechniane przez japońską propagandę, jakoby Chiny były na pół skomunizowane.

Z końcem kwietnia p. André Duboscq, znakomity znawca spraw Dalekiego Wschodu, zwrócił uwagę w „Temps“ na zwiększoną aktywność W. Brytanii w stosunkach z Japonią i Chinami i że szybka

likwidacja konfliktu jest pożądana przez dużą część opinii japońskiej. Według naszych informacji — pisał p. Duboscq — czysta i zwykła kapitulacja Chin nie jest już brana pod uwagę przez Japończyków, — którzy rozumieją, że konflikt nie może być zakończony bez ofiar z jednej i drugiej strony. Rząd japoński dąży do jeszcze jednego wielkiego sukcesu wojskowego, na którym mógłby poprzestać. Bardzo możliwe jest przeto szybsze zakończenie konfliktu, niż na ogół się przypuszcza.

Czy spełnią się te przewidywania?

Na przeciąganiu się wojny chińsko - japońskiej zyskuje głównie, jeżeli nie wyłącznie, tylko jedno mocarstwo: Rosja sowiecka. Z tego powodu Niemcy próbowały odegrać rolę pośrednika między stronami walującymi. W połowie stycznia przestrzegala prasa niemiecka Japonię przed chińską strategią wyczerpania przeciwnika. Chiny obiecywały sobie — pisała „Koelnische Zeitung“ — ostateczny sukces za pomocą długotrwałej wojny. Przede wszystkim gospodarcze i finansowe środki Japonii mają być tak osłabione, że w końcu będzie ona zmuszona porzucić walkę, albo być gotową do pokojowych rokowań, nadających się do przyjęcia przez Chiny.

Równocześnie zaś „Temps“, stwierdziwszy (d. 19 stycznia) nie powodzenie pośrednictwa niemieckiego, wystąpił ze sugestią, żeby plan pośrednictwa uzgodniony między sobą Stany Zjedn., W. Brytania, Francja i Niemcy. Taki plan byłby w interesie Niemiec z tego powodu, ponieważ one widzą w Japonii przeciwną przeciw Rosji sowieckiej i nie chciałyby zbyt wielkiego osłabienia wojskowej potęgi japońskiej w długotrwałych a wskutek tego wyczerpujących operacjach wojennych.

Korzyści przedłużającej się wojny chińsko - japońskiej dla Rosji sowieckiej przedstawia z końcem stycznia bazyjska „Nationalzeitung“ w art. p. t. „Rosja czeka“. Im dalej w głąb Chin sięgają operacje japońskie — pisał neutralny organ szwajcarski — tym słabsza staje się strategiczna pozycja Japonii nad Amurem wobec Rosji. Im bardziej zyskuje Japonia terytorialnie na kontynencie, tym więcej traci charakter państwa czysto wyspiarskiego, któremu Stany Zjedn. i W. Brytania mogą dać rady za pomocą przewagi swych flot. Japonia stałaby się potęgą kontynentalną, mającą przewagę wojskową nad potęgami morskimi Stanów Zjedn. i W. Brytanii. Jedynym państwem, które na azjatyckim kontynencie mogłoby rozbić Japonię, jest Rosja. Z tego wynika, że zdolność sojuszu Rosji rośnie w miarę, jak niebezpieczeństwo japońskie staje się większe na azjatyckim kontynencie.

Przez kilka lat w naszej inspirowanej prasie z „Gazeta Polska“ na cele przewidywania wojny japońsko - sowieckiej. Z tymi przewidywaniami łączyły się przewidywania, że Rosja sowiecka musiałaby

wówczas prowadzić wojnę na dwóch frontach (t. j. także z Niemcami). Wypadki potoczyły się zupełnie inaczej. Wojna rosyjska na dwóch frontach jest obecnie mniej prawdopodobna, niż kiedykolwiek. Rosja sowiecka czeka. A należy się obawiać, że jeżeli przeciągnie się wojna japońsko - chińska, to Rosja sowiecka stanie się nie tylko zbyt wpływowym czynnikiem na Dalekim Wschodzie, lecz także odzyska w Europie większą swobodę ruchów, niż ją kiedykolwiek w ostatnich kilku latach miała. I dlatego sądzimy, że polityczne fantazje na temat Rosji sowieckiej i jej rzekomej „bezsilności“ są ciężkim błędem, którego skutki mogłyby być nieobliczalne.

Dalszy rozwój wypadków chińsko - japońskich jest jeszcze ciągle wielką niewiadomą. Póki zaś nie wyjaśni się, jaki układ sił się wytworzy między wielkim mocarstwem i przy likwidacji wojny chińsko - japońskiej, póty nie można należyście ocenić, czy i jaki pokój zapadnie w Europie. Jest on bowiem ściśle związany z interesami wielkich mocarstw na Dalekim Wschodzie.

BENEDYKT ELMER.

Proszek do BÓLU GŁOWY
KOWALSKINA
skutkuje dłużej niż inne
PRZY PRZEBIEGU GRYPI I KATARZE

Z ruchu pracowników umysłowych W dniu zjazdu pracowników skarbowych Wywiad z prezesem Wiktorem Kościńskim

W związku z odbywającym się dnia 22 i 23 b. m. dorocznym zjazdem Związku Pracowników Skarbowych, zwróciłmy się do prezesa tej organizacji p. Wiktora Kościńskiego, który dał nam szereg uwag na temat działalności tej organizacji.

— Przede wszystkim — pytamy — czy nie zechciałby Pan Prezes udzielić nam niektórych informacji co do liczebności organizacji pracowników skarbowych?

— Związek Pracowników Skarbowych jest jedyną reprezentacją zawodową pracowników wszystkich resortów skarbowych (podatków, cła, akcyza). Liczy 19 okręgów, 302 koła i 17 tysięcy członków. Po Związku Nauczycielstwa Polskiego stanowimy najbardziej liczną organizację pracowników państwowych.

— Co dąłoby się powiedzieć o założeniach ideowych organizacji?

— Jako reprezentacja zawodowa ogółu pracowników skarbowych odzwierciedla Związek ich aspiracje do lepszych warunków bytu, do należytego wynagrodzenia za ciężką i ofiarną pracę. Zarazem jednak Związek Pracowników Skarbowych zdaje sobie sprawę, że prócz własnych, specjalnych postulatów jego członków istnieją wspólne dążenia całego ruchu pracowniczego. Znalazły one wyraz w deklaracji Związku pracowników z 10 września 1936, na stanowisku której Związek stoi niezachwianie.

Jako organizacja zawodowa — Związek Pracowników Skarbowych — jest całkowicie niezależny od jakichkolwiek czynników politycznych.

— Jaki jest zatym stosunek Związku do innych organizacji pracowniczych?

— Organizacja nasza bardzo aktywnie współdziała z innymi związkami urzędniczymi w ramach Międzyzwiązkowego Komitetu Pracowników Państwowych, zaś z całym ruchem pracowników umysłowych — w ramach Centralnej Komisji Porozumiewaw-

O problemie konsolidacji mówi się bardzo wiele. Aktualność tego problemu polega nie tylko na tym, że pewien obóz polityczny uczynił z niego swe naczelną hasło. Zupełnie niezależnie od owego przedsięwzięcia politycznego, które z istotą idei konsolidacji ma bardzo mało do czynienia, zagadnienie konsolidacji wypływa na powierzchnię życia politycznego po prostu z logiki dzisiejszej sytuacji, tkwiącej w nas współczesnej atmosferze. Powaga chwili, zbierające się na horyzoncie groźne chimery, niebezpieczeństwa gromadzące się nad nami, to czynniki, które nie małą troską muszą nas przepełniać i które wysuwają zagadnienie konsolidacji, jako problem istotnie poważny.

Ale jeżeli mamy tę sprawę rzeczowo i z powagą potraktować, musimy z góry odrzucić wszelkie próby zerowania na tej zasadzie, wszelkie próby, zdążające do tego, aby z tego hasła ktoś mógł sobie uczynić kapitał polityczny dla swego użytku. Sytuacja jest zbyt napięta, aby na konsolidacji wolno było spekulować. Jeżeli więc ktoś np. krzyczy „konsolidacja! konsolidacja!“, ale zaraz dodaje, że konsolidacja ta musi odbyć się pod jego akurat przewodnictwem, oznacza to, że konsolidacja jest dla niego tylko pozorem dla wymuszenia dla siebie hegemonii politycznej. Konsolidacji nie można sprowadzać do roli przywileju politycznego jakiegoś obozu, czy jakiejś grupy ludzi, która nie władowo drugiego uważa się za przedstynowaną do rządzenia. Nie można w imię jedności domagać się od wszystkich poświęceń, a równocześnie samemu nie chcieć niczego poświęcić.

Nie można również sprowadzać pojęcia konsolidacji do roli jakiegoś aktu przymusu. Konsolidacja to pewien proces w świadomości mas, to akt woli. Przymusowo można kogoś pędzić, ale nie skłonić go do zgodnego marszu.

Konsolidacja nie może być również aktem sztucznym, z zagłuszeniem czy pogwałceniem najżywośniej żyjących interesów i różnic. Konsolidacja taka byłaby iluzoryczna, a trwałość jej byłaby bardzo wątpliwa.

Konsolidacja to uświadomienie sobie wielkich, realnych problemów, łączących. To naturalny proces, to rezultat żywiołowego pędu do łączenia się. Trzeba przeto patrzeć otwarcie prawdzie w oczy. W ustroju klasowym, opartym na głębokich sprzecznościach o pełnej, stuprocentowej konsolidacji nie może być mowy. Można i należy mówić o konsolidacji dla pewnych konkretnych celów. Ale nie oznacza to bynajmniej, aby można było wymagać pod pozorem jedności narodowej od klas i obozów rezygnacji z swych dążeń lub nawet całkowitego przekreślenia swej istoty. Konsolidacja to proces łączenia się obozów dla pewnych zadań, a nie proces likwidacji obozów.

Wbrew temu, co niektórzy myślą i twierdzą, czynnikiem, który najlepiej sprzyja konsolidacji jest demokracja. Ona jedna właśnie skupia życie polityczne kraju koło wielkich sztandarów, sprzyja formowaniu się wielkich ugrupowań politycznych, zapobiega zbytniemu rozpraszaniu społeczeństwa. Demokracja stwarza pomyślnie warunki dla ruchu masowego, dla potężnych obozów, reprezentu-

jących wielkie idee. Małe, bezpłodne grupki polityczne do niczego. Nie drogą przymusu, nie przez niszczenie ich, ale przez doprowadzenie ich do zrozumienia własnej bezcelności, niepotrzebności, lub wprost śmieszności, przez odebranie im wszelkiego istotnego znaczenia.

Ile razy demokracja zostaje zmuszona do milczenia, zostaje usunięta w bok, powstają idealne warunki dla rozpraszania politycznego społeczeństwa. Demokracja daje bowiem miarę istotnej wielkości i istotnej małości. Gdy nie ma demokracji różne małe grupki tracą poczucie swej małości, uważają, że czymś są, wysuwają się naprzód, podają się na scenę życia politycznego, mnożą się nadmiernie. Tam, gdzie w cień zostają usunięte wielkie ruchy masowe, gubi się perspektywa, obraz polityczny społeczeństwa zaczyna się przedstawiać karykaturalnie.

Idea konsolidacji nie idąca w parze z demokracją, daje wyniki wprost śmieszne, bo stojące w sprzeczności z jej naczelną zasadą. Rozpraszanie społeczeństwa małym zaniżać rolę w sposób zastraszający. Pouczający był przykład dawnego BBWR. Miał on niby to społeczeństwo łączyć. Zamiast tego nie tylko, że stworzył nową partię, ale w gruncie rzeczy cały garnitur nowych partii. Obóz rządowy bowiem był wewnętrznie silnie zróżnicowany i przedstawiał w pomniejszeniu mniej więcej to samo rozbiście, które było w całym społeczeństwie. Obok konserwatystów endeuków pojawiali konserwatyści rządowi, obok ludowców opozycyjnych ludowcy rządowi, obok socjalistów opozycyjnych socjaliści rządowi i t. p. Zupełnie podobny wynik mieliśmy, gdy pewna grupa postanowiła skonsolidować klasę robotniczą. Odbyło się to wedle następującej recepty. Najpierw pp. Jaworowski, Moraczewski i Wojtek Malinowski rozbił PPS. (w tej niewielkiej mierze jak tu się udało), potem Moraczewski i Wojtek rozbił partię p. Jaworowskiego, a po tym Wojtek z kolei rozbił obóz p. Moraczewskiego. Czy proces ten jest już skończony? Czy jeszcze ktoś nie rozbiłby organizacji Wojtki? Nie wiemy. Jedno tylko wiemy na pewno, że jeżeli tak się nawet stanie, odbędzie się to pod hasłem konsolidacji.

Ze również „Ozon“, który powstał w myśl naczelnnej zasady konsolidacji pogłębił w praktyce proces rozpraszania to fakt za nadto znany, aby nad nim tu się rozpisywać.

Rezultat tych wszystkich procesów konsolidacyjnych jest tego rodzaju, że dziś najwytrawniejszy polityk nie będzie w stanie wyliczyć wszystkich istniejących obozów politycznych w Polsce. W czasach partyjnicwa było wiadome, mieliśmy endeckę, chadeckę, N. P. R., trzy odcienia ludowców, socjalistów. A dziś? Skonsolidowały się naprawdę stronnictwa demokratyczne. PPS, Stronnictwo Ludowe. Ale za to obóz antydemokratyczny, stojący przeważnie na stanowisku konsolidacji totalistycznej, przedstawia zaprawdę barwną i urozmaiconą mozaikę. Nie podejmujemy się wyliczenia wszystkich odcieni. Ale choćby tak w przybliżeniu. Endecka, oficjalna, O. N. R. nielegalna („szafelawcy“), „Falanga“ p. Plaseckiego, „Falanga“ p. Rutkowskiego do niedawna „ozonowa“, a dziś samodzielna, grupa „ABC“, „Narodowo-socjalistyczny“ p. Grafiy z pod znaku „Błyskawicy“ i jeszcze tam parę grup endeukujących. Obóz zaś „sancynowy“ rozbił się tak samo na szereg grup i grupki.

Ala zrobimy jedno doświadczenie. Wkroczmy na drogę demokracji! W ogniu powszechnego, uczciwego głosowania te wszystkie partie i partyjki rychło znikną, efemerydy zapadną się w zaszużoną nicość. Zostaną na placu wielkie, masowe ruchy społeczne. I to będzie najistotniejsza konsolidacja. A w obliczu niebezpieczeństwa, grożącego Państwu, wielkie prądy dojdą łatwo do porozumienia.

ADAM PRÓCHNIK.

z bibułki tutki ZDROWATKI gily z bibułki gąsienic

Rubiąc papierosy, wdychamy bez potrzeby 15% tytoniu do wnętrza ustnika. Tytoń zatrzymuje się o wate, która przy dopalaniu papierosa tli się, wydobywając niegrod i kaszel. W „ZDROWATKACH“ usunięto zło, stosując przegrodę. Przegroda uniemożliwia zasilenie waty, nie dopuszczając tytoniu do wnętrza ustnika, dając 15% oszczędności na tytoniu. Potrójna ilość waty alkalicznej tworzy szczytny filtr i ma własność wytłumienia z dymu składników smołowych i kwaśnych. Patent 11853.

Fabryka „Arab“, „JÓZEF PIŁACIK“, Warszawa, Stalowa 35. Tel. 10-14-75.

Tanie przejazdy w czasie urlopów

Robotnicze Tow. Turystyczne wydaje zniżki oklejowe indywidualne przy przejazdach na kolonie i obozy turystyczne - wypoczynkowe

50% do Jaworza-Jasienicy, Olsztyna, Nałęczowa, Wielkiej Wsi nad morzem, Bukowiny Karpackiej, Zaleszczyk i Zakopanego.

66% do Józefowa/Pilicy, Nad Jeziora Wigry (st. kol. Suwałki) i Rafajłowej (st. kol. Nadwórna).

INFORMACJE I ZAPISY:

w Warszawie — Żoliborz, ul. Krasieńskiego 10 m. 81, tel. 12-79-61.
w Łodzi — ul. Północna 28, tel. 2-63-44.
w Katowicach — ul. Pierackiego 14, tel. 3-00-38.
Listownie po nadesłaniu znaczka pocztowego.

DINOL płyn przy poceniu pach od POTU

EGZEME

liszaje, krosty, pryszcze, zmarszczki, plamy, piegi, oparzenia, odparzenia, szorstkość, czerwoność, swędzenie skóry, uszuwa bezwzględnie działająca wszechstronnie „Krem regeneracyjny“ Tuba złoty 1,50, 3,00.

Laboratorium Magistra Grabowskiego, Warszawa, Aleja 3-go Maja 2. Telefon 2-16-72. Sprzedają: drogerie, skład apteczne, gdzie niema, wysyłamy po nadesłaniu przekazem, franc.

Radiofonizację kraju utrudnia kartel lamp katodowych

PEŁSZCZE, KOSTIUMY Józef SKWARA
SUKNIE Warszawa, Wielka 2, tel. 521-30. 1 piętro

Oby najbliższa przyszłość w i

Henlein, który był przerażony
znalazłszy tak mało sympati

iz jest popychany“

„Polskie Radio jako instytucja państwowa nie prowadziła i nie prowadzi żadnej innej polityki, niż polityka Rządu”.

W zakonczeniu p. Dyrektor apelował — w imię radiofonizacji kraju — o współdziałanie prasy w łepieniu fałszywych sądów o Polskim Radio, gdyż zatrucie atmosfery współpracy oddala dzień w którym w żadnym polskim domu nie zabraknie odbiornika radiowego.

K. L.

Akt oskarżenia zarzuca mu wyłudzenie od dozorczy Jana Świeka kaucji w sumie 180 złotych. W rezultacie, mimo wielokrotnych przyrzeczeń Wołkowicz nie przyjął go do pracy, wobec czego ten zameldował w policji.

Sąd po rozpoznaniu sprawy skazał Berka Wołkowicza na 6 miesięcy więzienia oraz 1000 złotych grzywny z zamianą na dalsze 6 miesięcy aresztu.

29121	53	97	265	808	599	877	30214	43	150	256	349	62	418	40	78	503	65	624	962	
316	58	594	831	67	96	960	31002	67	176	82	39	91	423	68	314	47	624	37	762	75
202	24	51	812	824	901	20	32051	81	381	817	927	92190	281	497	515	99	62	817	11	14
93	403	9	12	664	832	918	38052	70	143	42	92	93161	74	238	655	94147	239	72	73	75
219	52	59	90	438	504	12	86	81	716	826	78	323	40	481	83	577	676	700	855	965
72	932	94	34235	020	44	81	35118	216	67	95052	69	174	217	48	73	520	691	978	978	978
30	98	894	483	513	610	15	70	825	84	93	96186	204	23	36	362	79	434	523	63	76
991	36014	190	242	65	74	488	619	49	717	18	21	852	924	34	97000	89	329	63	76	76
844	54	938	37128	201	716	86	38155	426	76	98007	93	142	516	748	85	884	917	917	917	917
81	277	358	480	530	607	29	725	35	99120	212	475	84	504	640	66	775	775	775	775	775
88158	81	277	398	480	530	607	39067	103033	69	70	322	37	50	446	523	67	617	617	617	617
53	89	114	95	316	830	37	822	40061	94	101229	121	208	394	908	84	659	720	720	720	720
120	62	209	87	475	502	8	686	986	801	49	929	29	102151	562	608	12	987	987	987	987

[illegible]

WYGRAN PO 250 ZŁ.

226	371	605	69	1087	171	884	962
2157	320	567	968	30873	333	754	885
905	12	4095	219	415	697	751	864 5187
336	453	6808	7058	255	477	558	810
8094	208	9	440	59	641	778	9073 109 72
607	10063	120	340	835	902	11031	79
770	931	12082	9	144	70	550	857 257
66	13031	194	277	680	804	14151	71
430	531	756	952	87	15088	504	16027
35	548	607	64	17018	150	554	604 781

**Czytajcie
prasę
socjalistyczną**

**Czytajcie
prasę
socjalistyczną**

Wyścig zbrojeń nad Oceanem Spokojnym

Anglia, Ameryka i Holandia tworzą wspólny front przeciw Japonii

Stany Zjednoczone w sposób coraz to bardziej aktywny interesują się problemami polityki światowej, a między innymi również zagadnieniami europejskimi. Plan ekspansji japońskiej stanowi dla Ameryki bezpośrednie niebezpieczeństwo.

Jednym z najważniejszych zadań, które postawił sobie prezydent Roosevelt jest wzmocnienie wydajnej wojennej floty amerykańskiej i przeprowadzenie programu zbrojeń morskich. Projekt ten stanowił przedmiot obrad komisji marynarki senatu, gdzie spotkał się z bardzo gorącym przyjęciem. Komisja stwierdza w swoim sprawozdaniu, że program ten powinien być nie tylko defensywny, ale i ofensywny, aby bronić swobody handlu, zapobiec ewentualnej blokadzie wybrzeży, a w tym celu flota amerykańska musi być dość liczna i dość silna, aby działać w szerokim promieniu od amerykańskich wybrzeży.

Komisja dalej jest zdania, że flota ma dla swobody morską znaczenie większe niż dla lotnictwa, że łatwiej byłoby obejść się bez floty powietrznej, niż bez morskiej. W rezultacie komisja senatu zwiększyła plan zbrojeń morskich, uchwalony przez Izbę reprezentantów, o 4 nowe wielkie jednostki. Łącznie plan przewiduje budowę 46 statków wojennych, z tego 3 pancerników po 45.000 ton, dwulotniskowców po 20.000 ton, 9 krążowników, 23 kontrtorpedowców, 9 łodzi podwodnych i 26 statków pomocniczych. Decyzja ta podyktowana jest przede wszyst-

kim utrzymywaniem w ścisłej tajemnicy zbrojeniami morskimi Japonii. Według obiegających wiadomości, Japończycy budują dwa pancerniki po 46.000 ton, oraz sześć krążowników po 18.000 ton. Zwiększenie tonażu pancerników zmusi Stany Zjednoczone do rozszerzenia kanału Panamskiego,

aby umożliwić szybkie ruchy floty wojennej, albo też budowę drugiego kanału transatlantyckiego przez Nikaraguę. Ta druga ewentualność zdaje się bardziej prawdopodobna, bo rozszerzenie kanału Panamskiego trwałoby wiele lat i utrudniłoby ruch statków w tym czasie.

Wykonanie programu zbrojeń morskich obliczone jest na szereg lat, a po jego zrealizowaniu zbrojne siły Ameryki na morzu przedstawiałyby się następująco: 18 pancerników, 8 lotniskowców, 47 krążowników, 147 kontrtorpedowców i 58 łodzi podwodnych. Flota powietrzna składałaby się z 3000 sa-

molotów. Poza tym w skład floty wojennej wchodziłaby wielka ilość okrętów pomocniczych, niezbędnych ze względu na wielkie obszary, na których flota amerykańska musi operować.

Jesteśmy świadkami wielkiego wyścigu zbrojeń na Oceanie Spokojnym, wywołanych przez impe-

rialistyczne plany Japonii. Stany Zjednoczone zamierzają zademonstrować w najbliższym czasie potęgę swojej floty i urządzić wielkie manewry, których supozycja będzie obrona trójkąta między Panamą, wyspami Hawajskimi i Alaską.

Pod wpływem planów japońskich i niemieckiego żądania kolonii spokojna i pokojowa Holandia przystąpiła również do pracy nad zwiększeniem swojej floty. W myśl planu ministra obrony krajowej, cała flota holenderska wraz z rezerwami ma się znajdować w Indiach Holenderskich. Po przeprowadzeniu planu zbrojeń flota ta liczyłaby 3 krążowniki, 14 kontrtorpedowców, 18 łodzi podwodnych i 75 wielkich hydroplanów. Plan zbrojeń morskich na rok 1938 obejmuje krążownik o pojemności 8000 ton, 4 kontrtorpedowce i 3 łodzie podwodne.

Sytuację Holandii wzmacnia konieczność jej floty handlowej i wspierania organizacji jej lotnictwa cywilnego, które należy do najpierwszych na świecie. Linie lotnicze między krajem macierzystym a Indiami Holenderskimi pozwalają przebywać ogromną przestrzeń w czasie rekordowo szybkim. Wreszcie nie wolno zapominać o zbrojeniach angielskich, których punktem oparcia na Dalekim Wschodzie są Singapur i Hongkong. Plan lotniczy Stanów Zjednoczonych, Holandii i Anglii uzupełniają się wzajemnie, dokonywane są na podstawie porozumienia i skierowują się przeciw możliwościom agresji japońskiej.

Zbrojenia w powietrzu

Stany Zjednoczone — arsenałem lotniczym świata

Jak za „dobrych wojennych” czasów, Stany Zjednoczone zdobywają sobie klientów, których konieczność zmusza do korzystania z usług amerykańskiego przemysłu wojennego. W tej gałęzi przemysłu słowo kryzys jest czymś zupełnie nieznanym. Nic dziwnego, wojna stale trwa, zmieniają się tylko tereny i nazwy przeciwników.

Dziś niezbędnym do walki stał się samolot. Stara Europa, nad którą samoloty wywalczyły sobie pierwsze miejsce wśród narzędzi walki, nie może podobać wielkiemu zapotrzebowaniu na sprzęt lotniczy. Pomimo że wszystkie państwa, od największego do najmniejszego, kosztem nieraz największych ofiar, uruchomiły mniejszą lub większą ilość fabryk lotniczych, nie mogą jednak podobać

olbrzymiemu zapotrzebowaniu. — Fabryki pracują z największą wydajnością, dzień roboczy rozciągnięto na całą dobę, trzy zmiany robotników tworzą nieprzerwany łańcuch pracy, a jednak wyścig o ilość i jakość sprzętu uparcie zmusza do rozszerzenia produkcji. Nadchodzi kres możliwości dla rodzimego przemysłu i trzeba szukać zagranicą dostawcy i to takiego, który podczas konfliktu stanie się sprzymierzeńcem, albo przynajmniej zachowa życzliwą neutralność. Z chwilą zakupienia samolotu nie kończą się stosunki z dostawcą, ponieważ zarówno płatowiec jak i silnik wymagają stałego zaopatrywania w części zamienne.

Tą drogą zaczyna kroczyć coraz więcej państw. Na tej drodze wkroczyła nawet Anglia, która jeszcze do niedawna zaopatrywała cały szereg mniejszych państw w sprzęt lotniczy. Dziś to się zmieniło. Dziś trzeba myśleć o własnej obronie. Pomimo, że w ciągu niecałych lat trzech Wielka Brytania zwiększyła ilość eskadr z 53 do 123, liczbę personelu lotniczego z 35.900 żołnierzy do 83.000, zbrojenia w powietrzu są jeszcze niedostateczne. Obecnie produkcja przemysłu lotniczego angielskiego jest nastawiona na przebrojenie lotnictwa krajowego i dominiów w sprzęt nowocześniejszy, to też nie może on podjąć się zaopatrywania nowotworzonych jednostek w krótkim okresie czasu. Anglia, widząc, że jej własny przemysł nie może całkowicie wykonać odpowiedzialnego zadania, zwróciła się z propozycją do Stanów Zjednoczonych, które dysponując najlepiej rozwiniętym przemysłem lotniczym w świecie, podjęły się nie tylko dostawy ciężkich samolotów bombowych, ale również zgodziły się na odsprzedaż licencji.

Zakłady lotnicze „Sikorski Co”, specjalizujące się w budowie dużych, wielosilnikowych samolotów, otrzymały zamówienie od Z.S.S.R. na samoloty oraz sprzedaż licencji na produkcję samolotów, przy czym wytwórnia podjęła się organizacji i wyposażenia fabryki w Sowietach, z produkcją dzienną 10 samolotów. Wytwórnia „Sikorski Co” miała się zobowiązać do udzielania w przeciągu trzyletniego okresu sowieckiej fabryce wszelkiej pomocy technicznej.

Stany Zjednoczone zaopatrują w samoloty również Amerykę Południową, Azję i Afrykę.

Należy bezstronnie przyznać, że amerykański przemysł lotniczy, dysponując olbrzymimi kapitałami i mając zapewnionych licznych

odbiorców, może produkować samoloty w dużych seriach, co z jednej strony w poważnym stopniu zwiększa rentowność przemysłu, a z drugiej pozwala na prowadzenie w szerokim zakresie studiów nad prototypami, osiągając w ten sposób wysoki poziom techniczny produkowanego sprzętu. Najważniejszym jednak czynnikiem w obecnej chwili jest szybkość dostawy i w tej dziedzinie Amerykanie biją wszelkie rekordy. Z małymi wyjątkami żadna wytwórnia europejska nie jest w stanie w tak krótkim czasie, od chwili otrzymania zamówienia, dostarczyć samolotów, jak to czyni wytwórnia amerykańska i to jest istotną przyczyną dlaczego amerykański przemysł lotniczy otrzymuje tak dużo zamówień zagranicznych.

Stany Zjednoczone zaopatrują w samoloty również Amerykę Południową, Azję i Afrykę. Należy bezstronnie przyznać, że amerykański przemysł lotniczy, dysponując olbrzymimi kapitałami i mając zapewnionych licznych

Stany Zjednoczone zaopatrują w samoloty również Amerykę Południową, Azję i Afrykę.

Należy bezstronnie przyznać, że amerykański przemysł lotniczy, dysponując olbrzymimi kapitałami i mając zapewnionych licznych

Stany Zjednoczone zaopatrują w samoloty również Amerykę Południową, Azję i Afrykę.

Należy bezstronnie przyznać, że amerykański przemysł lotniczy, dysponując olbrzymimi kapitałami i mając zapewnionych licznych

Stany Zjednoczone zaopatrują w samoloty również Amerykę Południową, Azję i Afrykę.

Należy bezstronnie przyznać, że amerykański przemysł lotniczy, dysponując olbrzymimi kapitałami i mając zapewnionych licznych

Stany Zjednoczone zaopatrują w samoloty również Amerykę Południową, Azję i Afrykę.

Należy bezstronnie przyznać, że amerykański przemysł lotniczy, dysponując olbrzymimi kapitałami i mając zapewnionych licznych

Stany Zjednoczone zaopatrują w samoloty również Amerykę Południową, Azję i Afrykę.

Należy bezstronnie przyznać, że amerykański przemysł lotniczy, dysponując olbrzymimi kapitałami i mając zapewnionych licznych

Stany Zjednoczone zaopatrują w samoloty również Amerykę Południową, Azję i Afrykę.

Należy bezstronnie przyznać, że amerykański przemysł lotniczy, dysponując olbrzymimi kapitałami i mając zapewnionych licznych

Stany Zjednoczone zaopatrują w samoloty również Amerykę Południową, Azję i Afrykę.

Należy bezstronnie przyznać, że amerykański przemysł lotniczy, dysponując olbrzymimi kapitałami i mając zapewnionych licznych

Stany Zjednoczone zaopatrują w samoloty również Amerykę Południową, Azję i Afrykę.

Należy bezstronnie przyznać, że amerykański przemysł lotniczy, dysponując olbrzymimi kapitałami i mając zapewnionych licznych

Stany Zjednoczone zaopatrują w samoloty również Amerykę Południową, Azję i Afrykę.

Należy bezstronnie przyznać, że amerykański przemysł lotniczy, dysponując olbrzymimi kapitałami i mając zapewnionych licznych

Stany Zjednoczone zaopatrują w samoloty również Amerykę Południową, Azję i Afrykę.

Bez ropy nie ma wojny

Zapasy ropy wielkich mocarstw

W przyszłej wojnie różne rodzaje broni mechanicznej odgrywać będą rolę główną. Ale tanki, samoloty, auta ciężarowe, pancerniki, czołgi bez paliwa płynnego, bez ropy, benzyny staną się kupą bezużytecznego żelazta.

Najlepiej wyposażony w broń, podejmujący największe zbrojenia kontynent — Europa — jest tymczasem prawie że pozbawiony ropy. W czasie pokoju Europa, jako całość, importuje 90% potrzebnej jej ropy. To znaczy, że siła bojowa, militarna wszystkich państw europejskich, z wyjątkiem Rumunii, zależy od regularnej dostawy ropy z krajów odległych, zamorskich.

Jak wygląda w cyfrach, procentowo, produkcja światowej ropy.

Stany Zjednoczone produkują 62,24% całej ilości ropy na świecie, Ameryka południowa — 14%, Azja i Indie — 8,64%, ZSSR — 9,77%, Rumunia — 2,57%, inne kraje — 2,78%.

Stany Zjednoczone są zatem czynnikiem decydującym o zaopatrzeniu tego czy innego kraju w ropę. Anglia, aczkolwiek ropy nie posiada, posiada udziały w kopalniach ropy, które pozwalają jej na sprawowanie kontroli nad 18% produkcji światowej ropy.

Produkcja światowej ropy wynosiła w 1937 r. 279 milionów ton (1937 r.). Konsumcja Europy wynosiła się cyfrą 44 milionów ton (bez ZSSR).

Możliwość zaopatrywania się w ropę, benzynę w czasie wojny zależy od możliwości utrzymywania komunikacji i transportów morskich. Tu istnieją różne ewentualności. To też już dzisiaj państwa nie dysponujące ropą, czynią wielkie zapasy, rezerwy paliwa płynnego, jak np. Italia w czasie wojny z Abisynią.

Czwarty front wojenny

Hitlerowcy obawiają się frontu... wewnętrznego

W Niemczech wyszła z druku książka K. v. Pintschoviusa p. t. „Odporność duchowa w wojnie współczesnej” (Die seelische Widerstandskraft im modernen Krieg). Autor w pracy swojej uwydatnia punkt widzenia sfer wojskowych w sprawie odporności duchowej ludności, gdy przyjdzie wojna, przy czym największy nacisk kładzie na doniosłość istniejących w łonie społeczeństwa tendencji opozycyjnych. Wyraża obawę, iż psychiczna odporność i wytrzymałość mas może się załamać, jeśli ataki „błyskawiczne” nie uda się i wojna zacznie się przeciągać. Kierownicze sfery Reichswehry liczą się, wbrew temu, co sądzą sfery partyjne, właśnie z wojną długotrwałą. Dlatego też zależy im na tym, aby sprzeciwy i tarcia wewnętrzne w Rzeszy zostały usunięte.

Te czynniki natury społecznej i psychologicznej odgrywają w czasie wojny, zdaniem kół wojskowych, rolę równie ważną, jak zaopatrzenie Rzeszy w surowce i żywność. Koła te są zdania, iż wytworzenie jednolitej woli przetrwania i ducha bojowości przy użyciu terroru nie uda się, że naród, który ma w kraju u siebie „czwarty front wojenny”, nie może prowadzić długo wojny.

W tym punkcie istnieje własnie sprzeczność poglądów na metodę i system rządów między partią NSDAP i kierownictwem Reichswehry. Wyrazem tych różnic była głośna dymisja gen. v. Fritsch'a i Blomberg'a. Z książki K. v. Pintschoviusa zdaje się wynikać, iż różnice poglądów między tymi dwoma czynnikami w Rzeszy trwają nadal.

Rezerwy wojenne Anglii

Zakupy żywności na wypadek wojny

Zbrojenia Anglii przybierają coraz gwałtowniejsze tempo. Akcja ta obejmuje nie tylko produkcję materiałów i sprzętu wojennego ale także ogólną mobilizację gospodarczą.

Do niezwykłych zrzeczeń zrealizowanych zabiegów należy zakupienie ostatnio tajne zakupy niektórych surowców. Parlament dozwodził się o tym dopiero ze sprawozdania kanclerza skarbu Simona, który zresztą o tym wspominał tylko w paru zdaniach. W rzeczywistości jednak do dnia dzisiejszego społeczeństwo nie wie dokładnie, jak wyglądała przeprowadzona w ostatnich miesiącach przez rząd olbrzymie zakupy pszenicy, cukru i niektórych tłuszczów. Simon stwierdził jedynie w czasie dyskusji nad budżetem, że rząd przeprowadził bez specjalnego rozgłosu i nie posiadając odpowiednich pełnomocnictw od parlamentu, zakupy niektórych artykułów, aby zapewnić pokrycie zapotrzebowania pierwszych miesięcy po ewentualnym wybuchu wojny. Zakupy te przeprowadzone były bardzo dyskretnie, gdyż powierzone je kilku zaufanym wielkim domom handlowym, zobowiązując je do zachowania ścisłej tajemnicy.

Simon zmuszony był choćby krótko umotywić przed parlamentem swe zakupy, aby uzyskać aprobatę na sfinansowanie tych operacji. Dopiero dzisiaj, gdy parlament uchwalił kredyty dodatkowe, można częściowo ujawnić niektóre szczegóły mobilizowania tajnych rezerw su-

rowcowych w Anglii. Akcja zakupów przeprowadzona została w ten sposób, że nawet najbardziej zorientowani i wpływowi maklerzy giełdy londyńskiej nie mieli pojęcia o tym, co się dzieje. Jednocześnie okres przeprowadzenia zakupów wybrany został bardzo zrecznie. W okresie ostatnich miesięcy na rynkach tych odczuwano stosunkowo bardzo silną podaż towaru, co wpływało na cenę. Zakupy rządu angielskiego, przeprowadzone stopniowo i bardzo ostrożnie, nie wpłynęły w żadnym stopniu na wzrost cen. Jedynie w okresie po świętach Wielkiejnocy kilku większych hurtowników zbożowych w Londynie i Liverpoolu zwróciło się do zarządu giełd w tych miastach, komunikując, że według ich opinii, rząd zaczyna zakupywać pszenicę. „Odkrycie” to dokonane w momencie, gdy zakupy zostały już zakończone, doprowadziło do przejściowej nieznacznej zmiany cen.

Według przewidywań obliczeń, zakupy pszenicy wyniosły mając 2-5 milionów kwintali, zakupy niektórych tłuszczów 100.000 ton, przy czym skutecznie zostało je zarówno na rynku krajowym jak i zagranicą, a przede wszystkim w Norwegii. Zakupy cukru, dokonane wyłącznie na rynku krajowym, stworzyły miały zapas wystarczający na pół roku.

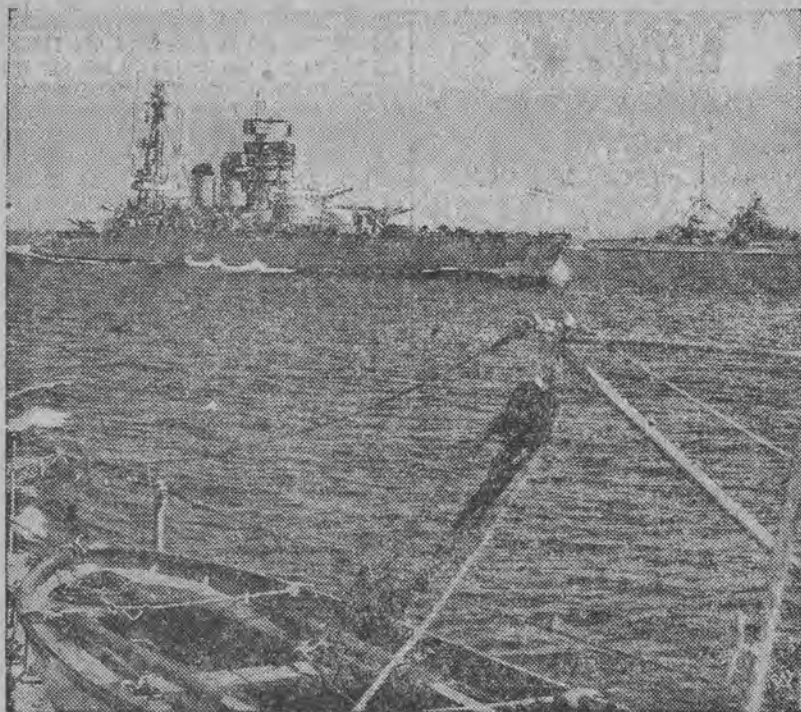
Akcja zakupów na razie uważana jest przez rząd angielski za zakończoną; co zdaniem sfer giełdowych wpłynęło na niższe cen zboża i tłuszczów.

Trzy floty — trzy cyfry

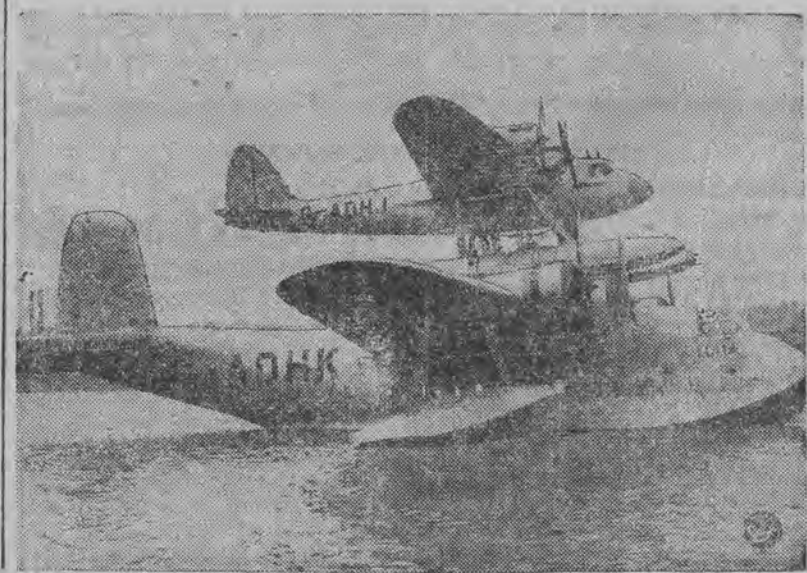
W manewrach floty włoskiej zgromadzonej na wodach zatoki neapolitańskiej uczestniczyły prawie wszystkie okręty wojenne Italii, co wyraża się cyfrą 400.000 ton. Aczkolwiek przyrost floty wojennej włoskiej jest szybszy niż francuskiej, to jednak ta ostatnia liczy ogółem 500.000

ton. Natomiast ogólny tonaż floty wojennej Anglii wyraża się w tej chwili cyfrą 1.100.000 ton. Na rewiu morskiej w Spithead flota angielska liczyła 11 pancerników, na rewiu w Neapolu flota włoska — 2 pancerniki.

Manewry floty morskiej na Morzu Śródziemnym



Nowy typ samolotu bombowego skonstruowanego w Ameryce



Z życia robotników okręgu łódzkiego

Pabianice

Tragiczny los sezonowców w Pabianicach

Kredyty wystarczą na zatrudnienie drobnej części bezrobotnych

M. Pabianice, ośrodek przemysłowy i robotniczy, posiada stosunkowo dużą liczbę bezrobotnych. Miasto nie znajduje zrozumienia wśród czynników rządowych, dla swych istotnych i niecierpiących zwłoki potrzeb. Według danych Urzędu Pośrednictwa Pracy liczba bezrobotnych wynosi w Pabianicach 1.800. Dane te są niezupełne, gdyż jak z praktyki wiemy, duża część bezrobotnych nie rejestruje się w urzędach Pośrednictwa Pracy, poza tym dorasta pokolenie młode, nie znajdujące nigdzie zajęć i nie podlegające rejestracji, oraz bardzo wielu włóknarzy pozostaje bez pracy. Skromnie więc obliczając możemy liczbę bezrobotnych w tym mieście przyjąć na 3.000.

W okresie ubiegłego sezonu na robotach miejskich pracowało 1410 sezonowców. W okresie sezonu bieżącego sytuacja w Pabianicach przedstawia się wręcz tragicznie, gdyż Fundusz Pracy przeznaczył na cel zatrudnienia bezrobotnych śmiesznie małą sumę, bo wynoszącą 759.775 zł.

W ramach tego kredytu Zarząd m. Pabianic zatrudnił może zaledwie 600 bezrobotnych, co stanowi mniej niż połowę zatrudnionych w ub. roku. Niezależnie od tego centralne władze państwowe włożyły na miasto obowiązek, aby ulepszone trasa drogi państwowej Nr. 16 (ul. Legionów) wybudowana została z tych właśnie kredytów.

Taki stan rzeczy powoduje to, że roboty miejskie muszą być uszczuplone, gdyż droga państwowa winna być budowana z funduszy skarbu Państwa, co przyczyniłoby się do znacznego rozładowania bezrobocia w Pabianicach.

Ta decyzja niesłychana krzywdzi bardzo dotkliwie samo miasto, które znajduje się w tych warunkach, że 50 proc. ulic to są ulice gruntowe, niezabrukowane i na ulicach tych gęsto zaludnionych, mieszka przeważnie klasa robotnicza.

Ulice te w okresach jesieni i wiosny są prawie niedostępne dla wszelkiego przewozu.

Te wszystkie bolączki, trapiące proletariat Pabianic są przedmiotem troski i częstych interpelacji na terenie Rady Miejskiej radnych frakcji PPS i pod wpływem tego stanowiska Rada Miejska uchwalała w dniu 26.IV. 38 r. energiczny protest, w którym odrzuca propozycje rządowe odnośnie projektów rządowych obciążenia Zarządu dodatkowymi funkcjami, przedstawia rozpaczliwy stan rzeczy na terenie miasta, które powinno zatrudnić jeszcze minimalnie 1.000 bezrobotnych w tym 200 kobiet jedynych żywicieli rodzin, oraz wyłoniła delegację 3 osób w składzie: tow. Cieślaka Juliana, dr. Eichlera Witolda i Płoszajskiego Leonarda która przedłożyła Panu Wojewodzie postulat miasta.

W dniu 18 maja rb. delegacja w wymienionym składzie udała się do Wojewody Łódzkiego i przedłożyła mu obszernie bolączki miasta. Pan Wojewoda odniósł się przychylnie do memoriału i przyrzekł, że skieruje swe usiłowania do pomyślnego załatwienia tej sprawy i prawdopodobnie uzyska kredyty dla zatrudnienia bezrobotnych przy regulacji rzeki Widawki i poleci Zarządowi Miejskiemu jaknajwcześniejsze uruchomienie robót sezonowych. Na dalsze załatwienie sprawy czeka z niecierpliwością ogół bezrobotnych Pabianic.

Zgierz

Robotnicy „Bzury” solidarną postawą wywalczyli sobie zwycięstwo

Trwający od środy dnia 18 maja rb. strajk okupacyjny w firmie „Bzura”, farbiarnia i wykończalnia w Zgierzu, ul. 3-go Maja 4, właściciel Lipszyc Marcei, uległ w piątek dnia 20-go maja rb. likwidacji.

Załoga fabryczna w liczbie około 100 mężczyzn i kobiet postanowiła zastosować tę formę walki wobec ciągłych prowokacji fabrykanta i jego służbów p.p. Jazwińskich i Miazków, którzy są tymi złymi duchami w fabryce — i okazało się, że walka ta przyniosła zwycięstwo.

Tło sprawy przedstawia się następująco. W okresie martwego sezonu w przemyśle włókienniczym, firma nie mogąc zatrudnić wszystkich robotników stosowała podział pracy, zatrudniając ludzi na zmianę. System ten stosowany był dotąd przez szereg lat, dopóki do głosu nie doszły kreatury endemie w osobach majstra Miazka i Jazwińskiego, kierownika fabryki, który w żaden sposób nie godził się na podział pracy. Miast podziału pracy fabrykant chciał zastosować racjonalizację.

Tam, gdzie przedtem pracowało 4 robotników, teraz według genialnych pomysłów reformatorów pracować miało 2 lub 3. Jednym słowem chodziło o zredukowanie 20 robotników i wyrzucenie ich na bruk. Przy tej okazji fabrykant chciał pozbawić się z terenu fabryki robotników bardziej świadomych, a

szczególnie klasowych delegatów, którzy pilnując spraw robotniczych, narażali się na niełaskę fabrykanta i jego pomocników.

Czy nie lepiej byłoby panowie przedstawiciele firmy, pomyśleć o tym, aby robotnicy mieli punktualnie wypłacane tygodniówki, z którymi firma zaczęła od roku, zwłóczyć i odkładać z dnia na dzień wypłaty, niż snuć chytre pomysły, które przekreśliły świadomy i roldarny czyn robotników „Bzury”.

Tę solidarność i jednolitą postawę robotników starał się za wszelką cenę złamać fabrykant i w tym celu p. Miazek, majster fabryczny, był mu wielce pomocny. Przy jego bowiem pomocy fabrykant upił trzech robotników i przez swoje pokoje wyprowadził ich z terenu okupacji. Wódkę wybrano więc jako oręż w walce z robotnikami. Lecz administracja fabryki zawiadła się, gdyż robotnicy solidarnie na swych stanowiskach wytrwali, domagając się zaniechania redukcji podziału pracy.

Związek Klasowy, pomimo tego, że przedstawicieli jego nie wpuszczono na teren fabryki, czuwał nad całokształtem akcji i pod jego przewodnictwem robotnicy odnieśli zwycięstwo.

Firma, widząc zdecydowaną postawę robotników, poszła na całkowite ustępstwo, wyrzekając się redukcji 20 robotników i robotnicy po osiągnięciu swych żądań opuścili teren okupacji.

Bezprzykładne bezprawia kapitalistów zgierskich

W fabrykach zgierskich panują stosunki, które wywołują żywy ruch protestu szeroki rzesz robotników zgierskich i którym winna się zająć energicznie Inspekcja Pracy 17 Obwodu. Klasowy Związek Włókienniczy prowadzi z tym stanem walkę, jaknajbardziej stanowczą.

Dla przykładu podajemy dwa jaskrawe fakty:

Istnieje w Zgierzu przy ul. 1 Maja fabryka pod firmą „Zgierska Manufaktura Bawełniana, która systematycznie na oddziałach szpaleri i motarni zatrudnia robotnice po dwie zmiany, płacąc im do tego nie w myśl ustawy nadgodziny 25 i 50 procentowe, ale za normalne godziny pracy. Drugim specjalistą w tym zakresie jest M. L. Brodacz, przy ul. B. Joesłowicza, gdzie robotnicy na oddziałach: prasy, foluszy i pralni pracują po 15 godzin dziennie, i nie mają wynagrodzenia ustawowego za nadgodziny, oprócz tego firma stosuje wysoki nie dozwolony stawek robotniczych. Związek Kl. Włókienniczy, walcząc z tym stanem rzeczy zwrócił się z pismem z dnia 16 maja rb. do Inspektora Pracy 17 Obwodu, wskazując na konkretne fakty łamania art. 10 Ustawy o czasie pracy, i domagając się kontroli Inspekcji, stwierdzenia istotnego stanu rzeczy i przykładnego ukarania przemysłowców. Warto nadmienić, że przykłady te nie są odosobnione.

Przedziałnia w Zgierzu stosuje metodę specjalną, jeżeli chodzi o wynagrodzenie za urlopy robotnicze. Prawem kaduka odrzucają od należności za urlop 10 proc. upustu. Jest to jawne i bezzwzględne łamanie obowiązujących przepisów umowy zbiorowej, bowiem orzeczenie komisji rozjemczej z dnia 2 sierpnia 1937 r. znosi wszelki dla Zgierza

upust. Taki bezprawny upust stosują następujące przedsiębiorstwa w Zgierzu: Witke Fred, Zgierzanka, Lana, Gustaw Bernecker, B-cia Gutsche i S-ka, Otton Mayer, Emilia Hoch. Kl. Zw. Włóknarzy, który zajął się energicznie tą sprawą, zwołuje na dzień 22 maja rb. posiedzenie delegatów wszystkich fabryk gdzie ta sprawa obok innych będzie specjalnie omówiona i zaproponowane zostaną środki bezwzględnej walki z tą nową formą wyzysku fabrykanckiego.

Zatarg u Serejskiego

W tkalni Serejskiego, przy ul. Gdańskiej 93, wybuchł zatarg na tle redukcji 32 robotników. Robotnicy wysunęli kwestię podziału pracy, choćby do jednego dnia w tygodniu, na co firma nie zgodziła się. W końcu zgodzono się na to, aby redukcji podlegli ci z posród załogi fabrycznej, którzy są w lepszych warunkach materialnych i nie byli dotychczas redukowani.

W sprawach organizacyjnych poruszono sprawę zrzeszania się w Klasowym Zw. Włókienniczym.

Ofiary.

D. K. wpłacił zł. 10 na robotników Haeblera.

POLSKIE BIURO PODRÓŻY



Agencja:

ŁÓDŹ, 65 PIOTRKOWSKA 16. TEL. 266-50.

załatwia:

PASZPORTY do wszystkich krajów.

sprzedaje:

BILETY kolejowe, okrętowe, lotnicze w kraju i zagr.

SPRZEDAŻ BILETÓW TRAMWAJOWYCH MIESIĘCZNYCH.

UWAGA: Wszelkich informacji udziela się bezpłatnie.

Wiadomości sportowe

Ł. K. S. — T. U. R. 5:3 (3:2)

Nieznaczną przegraną szczyptornistów T. U. R.-u

W dniu wczorajszym szczyptornicy TUR-a rozegrali mecz mistrzowski z LKS-em, ulegając nieznacznie w stosunku 5:3 (3:2).

Spotkanie to zadecydowało o mistrzostwie. Do tej pory bowiem LKS przeważał różnicą 2 punktów, obecnie przewaga zwiększyła się do 4-ch punktów, których TUR nie po trafi już chyba odrobić.

Robotnicy ogółem wypadli lepiej, niż w poprzednim spotkaniu z LKS-em. Przegraną zawinił słaby atak, w którym klasą dla siebie był Żurawlow niestety nie znajdujący zrozumienia u swych partnerów.

Sport zagranicą

Angielska drużyna Aston Villa rozegrała spotkanie piłkarskie w Düsseldorfie z reprezentacją Niemiec, przegrywając w stosunku 2:1.

W teamie niemieckim grali Austriacy: Raftl, Wagner, Mock, Hahneman, Pesser i Neumer.

Jak donosi „Daily Express” drużyna angielska została wygwizdana przez część publiczności za odmowę pozdrowienia hitlerowskim podniesieniem ręki.

Po salucie, oddanym przez Niemców, Angliści udali się do szatni. Pozostali na boisku kapitan drużyny Allen udał się po chwili za swymi kolegami.

Angliści chyba dobrze się przed tym namysłu, nim przyją ponowne zaproszenie hitlerowców.

W Pradze odbyły się eliminacyjne zwoływy lekkoatletyczne przed spotkaniem z Białogrodem.

Robotnicze Kluby Sportowe zaopatrują się w Składnicy Sportowej

„Stadion”

Łódź, Al. Kościuszki 93
tel. 188-44.

Wyniki uzyskano dość słabe. Rekord Czechosłowacji na dystansie 440 y. przez płotki pobił Rosicky czasem 58,2. W kuli, jak podają pisma czeskie (zapewne omyłkowo), osiągnął Douda świetny wynik 16,86; 2) Knotek 14,72 Dysk: Douda 41,70; 2) Knotek 41,02. 100 mtr.: Juranka 11,6; 2) Vancura o pierś. 1500 mtr.: Trnka 4,18,7 2) Fiala 4,18,8. Tyczka: Patocka 3,20; 2) Mały 3,20.

Francuskim mistrzem bokserskim wagi tantamowej został Leroux po zwycięstwie punktowym nad Georgiem Baillie.

UWAGA! Gdzie „GENOL” dociera, tam mucha umiera. — Najlepsza mucholapka. — Żądać wszędzie.

Skład główny:

I. Grünbaum, Nowomiejska 20.

Pomoc dobra, szczególnie Klajn, który obezwładnił groźnego Gruberta. Niewiadomo czemu Klajn jest stale pomijany przy ustalaniu reprezentacji Łodzi.

Obrona na wysokości zadania, błędem było zbyt dalekie wysuwanie się do przodu. Brak kontaktu z bramkarzem kosztował utratę 2 bramek.

Kott mógł obronić trzecią bramkę, poza tym dobry LKS grał ostro. Punkty zdobyli dla TUR-a: Żurawlow 2 i Kurasiński 1, dla LKS Grubert 3 (z wolnego) Jacobi 2.

Sędzia p. Ejme przerwał grę 5 minut przed czasem, po interwencji zarządcy dogrywkę.

W 9 rundzie zdarzyło się nowemu mistrzowi spocząć na deskach do 5, po potężnym haku przeciwnika.

Zgromadzenie Publiczne Klubu Demokratycznego

Dzisiaj o godz. 12-ej w sali „Stowarzyszenia Spiewaczego” ul. 11 Listopada 21, odbędzie się „Zgromadzenie Publiczne” na którym przemawiać będą: senator Rząpkiel Polskiej, prof. dr. Mieczysław Michałowicz, prezes Klubu Demokratycznego w Warszawie i Dr. Stanisław Wieckowski, prezes Klubu Demokratycznego w Łodzi.

BEZ GOTÓWKI! NA RATY! Kto chce się ubrać modnie na degodnych warunkach niech wstąpi do firmy

„ODZIEŻRAT”

— 9 PŁAC WOLNOŚCI —
w podwórzu parter na lewo
Konfekcja damska, męska i dziecięca
oraz kostiumy damsk. na zamówienie

UNIERSALNE MASZYNY DO SZYCIA I HAFTU

„SILVIA”

DLUGOLETNI GWARANCJA!
CENY NISKIE!
Katalogi bezpłatnie, dogodnie
spraty.

PERŁA I POMORSKI

Łódź, Piotrkowska 85, tel. 206-24.

Ogłoszenia drobne

Krawiec — Specjalista (ucieklinier z Gdańska) Odwiesz, prasuje i reperuje wszelką garderobę po cenach niskich.

S. Raja, Magistracka 4, m. 7.
Tel. 260-01.

MEBLE stołowe, sypialni, tapczany i stoły polecane najtaniej i na dogodnych warunkach S. BINKA. Łódź, Piotrkowska 105, tel. 156-27.

VOXRADIO z 3-ma lampami z 155, zużywa 15 watt, — wózek dziecięcy i rowery na raty od 2.50 tygodniowo. Piotrkowska 70, w podwórzu.

Cześć pamięci towarzysza

Tadka Ajzena

poległego w walce o wolność i demokrację.

Wyrazy współczucia składają rodzinie i Dorcie

Jankiel, Cella, Różka, Cella, Arusz, Rachela, Zosia.

ŁÓDZKA KOMUNIKACJA SAMOCHODOWA

Sp, z ogr. odp. w ŁÓDŹI, UL. WÓLCZAŃSKA Nr 232, tel. 221-31
podaje do wiadomości, że z dniem 9 maja b.r. został wprowadzony nowy rozkład jazdy na następujących liniach:

Odjazd z Łodzi do	Częstochowy przez Bełchatów-Radomsko	o g.
Bełchatowa	o g. 4.00, 10.00, 14.00, 19.00	
Radomska	o g. 20.00, 7.00, 11.30, 16.40	
Przedborza	13.10	
Włoszczowy	21.05	

KUPUJCIE z 1-go ŹRÓDŁA

Wielki wybór:

Wózków dziecięcych
Łóżek metalowych
Materacy wysielanych
Materacy spręż. „Patent”
Łóżek polowych

Łóżek komodowych
Wyżymaczek marki „Rubber”—Łódówek
Leżaków, Hamaków
Rowerów i drezin

w fabrycznym składzie „DOBROPOL” Łódź, Piotrkowska 73

w podw. Tel. 159-90.

DZWIĘKOWY KINO-TEATR

CORSO

ZIELONA 2-4.

TEL. 210-71 i 163-06.

Początek o godzinie 4-ej w soboty i niedziele o godzinie 12-ej.

Wielki podwójny program

Filmy o niebywałym napięciu i humorze!

O CZYM MARZA KOBIETY

W rolach głównych: ŻELICHOWSKA, CYBULSKI, SIELAŃSKI.

MAŁY MARYNARZ

W rolach głównych:

BOGDA, GROSSÓWNA, FERTNER.

METRO

Pocz. o 12-ej

Dzisiaj i dni następnych!

BETTE DAVIS

w najnowszym filmie pt.

MAŁŻEŃSTWO z POZORU

MIRAZ

Pocz. o g. 12-ej

DZIS I DNI NASTĘPNYCH!

SHIRLEY TEMPLE

w filmie pt.

STRZELEC Z BENGALI

CENY od 54 gr.

Brzydkie „machlojki” Elektrowni na szkodę skarbu Państwa

Zamieszciliśmy szereg artykułów, charakteryzujących metody wyzysku, stosowane przez Elektrownię wobec społeczeństwa łódzkiego oraz zatrudnionych przez siebie pracowników.

Obecnie podajemy mały wykład, obrazujący metody obcego kapitału wobec skarbu Państwa.

W końcu kwietnia wojewódzka komisja kontrolna Wydziału Drogowego przybyła na teren Elektrowni dla przeprowadzenia kontroli wozów. Komisja stwierdziła, że nie wszystkie auta i pojazdy są zarejestrowane. Elektrownia radzi sobie w ten sposób, że zdejmując tabliczki z numerami z wozów na razie nieczynnych, zaopatrując w nie auta wyjeżdżające na miasto. W taki to pomysły sposób unika płacenia podatku od pojazdów.

Komisja, stwierdziwszy te machinacje Elektrowni, spisała odpowiedni protokół, prowadząc równocześnie dalsze dochodzenie.

W tym tygodniu na teren Elektrowni przybyła po raz drugi komisja kontrolna Wydziału Drogowego i znowu odnalazła wóz nie rejestrowany. Spisała, oczywiście, po raz drugi protokół.

W wypadku zaginięcia numeru rejestracyjnego Administracja Elektrowni, zamiast wykupić znak rejestracyjny w Wydziale Drogowym, poleca pracownikom wycinać numery z blachy, prowadząc w ten sposób własną „wytwórnę”, konkurującą z Wydziałem Drogowym.

Oto takimi brzydkimi metodami robi Elektrownia „oszczędności”, oszukując skarb Państwa. Rzecz zrozumiała, że jeśli Elektrownia nie brzydzi się kretactw i machinacją przy takich drobnostkach, to tym bardziej stosuje je, jeśli chodzi o sprawy i sumy poważniejsze.

Skrupulatne i dokładne zbadanie ksiąg Elektrowni, pozycji przychodów i rozchodów, dałoby zapewne dużo ciekawego materiału...

Poświęćmy również — przy sposobności — kilka słów polityce „oszczędnościowej” Elektrowni wobec pracowników. Rugi trwają w dalszym ciągu. Zwal-

nia się bez odszkodowania starych pracowników, którzy siły swe i zdrowie sterali w służbie u obcych kapitalistów w Elektrowni, a na ich miejsce przyjmuje się nowych pracowników, którzy pod obuchem bezrobocia godzą się na byle jakie warunki.

I tak zwolniono ostatnio b. powstańca i legionistę, elektrotechnika Kopieckiego Franciszka, który pracował w Elektrowni 18 lat.

Cóż to obchodzi panów kapitalistów, wywożących miliony z Polski, że wskutek ich poli-

tyki zwiększa się bezrobocie i nędza pracowników? Grunt, że ciągną coraz większe zyski i dywidenda, bez uroku, rosnie.

Przy lakierowaniu liczników pracował robotnik Jędrzejewski. Nie dali mu do pracy rękawic ochronnych (oszczędność!). Jędrzejewskiemu lakier wżarł się w dłoń i wywołał zatrucie krwi. Na ciele nieszczęśliwego robotnika wystąpiło przykre owrzodzenie. Gdy prosił o inną pracę, skierowano go do takiego zajęcia, gdzie stan jego znacznie się jeszcze pogorszył. Wreszcie Elektrownia wyrzuci-

ła go bez odszkodowania. Widać widok nieszczęśliwego robotnika raził zmysł estetyki panów dyrektorów i kierowników. Jędrzejewski skierował sprawę do sądu.

Oto kilka przykładów, które charakteryzują dosadnie politykę i metody władców Elektrowni. Wyzysk społeczeństwa łódzkiego i pracowników, z drugiej strony machinacje na szkodę skarbu Państwa.

Czyż długo jeszcze będziemy tolerować „kolonialne” metody zagranicznych rekinów?

Krótką przypowieść o proboszczu i ogrodniku

Czego może robotnik spodziewać się od „chlebobawców” klerykalno-endeckich

O tym, jak kler wyobraża sobie współzycie między pracodawcą a pracownikiem na zasadach „chrześcijańskich”, świadczyć może następujący wypadek:

Dnia 1 marca r. ub. ks. proboszcz Antoni Szymanowski wydzierżawił ogród warzywny, znajdujący się na Marysinie 2-gim przy parafii Opatrzności Bożej, ogrodnikowi Stanisławowi Romkowi. Kontrakt został zawarty na 3 lata, z tym, że może nastąpić trzymiesięczne wypowiedzenie, ale nie wcześniej niż po upływie roku.

Ogród był ogromnie zapuszczony i zaniedbany, tak że ogrodnik musiał dużo pracy i kosztów włożyć, aby go doprowadzić do porządku. Nie szczędził też wysiłków, licząc, że w drugim i trzecim roku praca i koszty złożone mu się wrócą.

Oplaty dzierżawnej ogrodnik Romek nie wnosił gotówką, gdyż ks. proboszcz należał do wybięrał stopniowo w naturze (kalafior, ogórki i t. d.). Na tym tle wybuchły zatargi, gdyż rachunek był już przekroczony, a ks. proboszcz posyłał stale gospodynie po różne warzywa, nie licząc się z tym, że przecież ze sprzedaży warzyw Romek musiał utrzymać siebie i rodzinę.

poza tym sporo pieniędzy kosztowało go doprowadzenie ogrodu do porządku.

Na tym tle w listopadzie ub. roku Romek otrzymał wypowiedzenie, a więc jeszcze przed upływem roku, co było sprzeczne z brzmieniem umowy.

Gdy ogrodnik zwrócił się do proboszcza z protestem, otrzymał odpowiedź: „Kto tu rządzi? Ja czy pan?”

I nagle, bez środków do życia, bez odszkodowania, ogrodnik Stanisław Romek znalazł się z rodziną na bruku. Gdy wszedł w jego progi i interweniował sprawę do sądu, domagając się odszkodowania w wysokości zł. 1550.

Walka o urlopy dla pracowników

Związek Pracowników Handlowych podejmuje akcję, zmierzającą w kierunku zapewnienia pracownikom handlowym prawidłowych urlopów. Akcja polega na tym, że Związek przysłał do firm pisma, w których żąda ustalenia list z kolejnością w jakiej pracownicy mają z urlopów korzystać. Listy kolejności urlopów pracowniczych ustala dyrekcja wspólnie z personelem firmy. O ile pracodawcy nie zastosują się do tych słusznych postulatów Związek Handlowców zwróci się do Referatu Karnego Inspekcji Pracy i opierając się na art. 10 ustawy o urlopach żądać będzie zastosowania sankcji karnych. Wymieniony artykuł przewiduje kary aresztu lub grzywny dla tych pracodawców, którzy łamią ustawę o urlopach pracow-

niczych. Związek Handlowców prowadzi również walkę z anormalnym stanem, istniejącym w mniejszych zakładach handlowych, gdzie pracownicy zatrudnieni są niejednokrotnie po 12 godzin. Stan ten, który przed niedawnym czasem był chronicznym w mniejszych zakładach pracy, gdzie pracownicy z reguły pracowali nadgodziny, uległ dzięki usilnym staraniom Związku częściowej likwidacji, tym niemniej sporadyczne wypadki tych anormalnych stosunków istnieją nadal.

BIELIŻNIE MĘSKA DAMSKA I DZIECIĘCA POLECA:
f. „Signorina”
Łódź, ul. Zachodnia 68.
Sprzedaż detaliczna na miejscu.

Polska i Mała Ententa tworzyłyby nieprzezwykłą przeszkodę dla imperializmu germańskiego

Paryski „Le Temps” zamieścił przed kilku dniami niezmiernie interesujący artykuł, omawiający powyższe zagadnienie. Cytujemy:

Mała Ententa odpowiada dziś bardziej, niż kiedykolwiek swemu posłannictwu. Zdawało się w latach ostatnich, że straciła dużo na swej żywotności, ale siły rozkładowe, które na nią działają, nie są tak silne, aby bezwarunkowo musiały zwyciężyć. Wielka różnica polityczna, oddzielająca napozór Czechosłowację od obu innych państw Małej Ententy dotyczy tylko kwestii stosunku do Sowietów. Ale Rumunię samą wiąże traktat z Rosją Sowiecką, a Czechosłowacja właśnie niedawno przez uznanie imperium włoskiego i zaboru Abisynii pokazała, że się uwolniła od sowieckiej polityki. Z drugiej strony jest bezspornym, że aż do niedawna dążyły Włochy do rozbitcia Małej Ententy. Od chwili jednak, gdy granicą Trzeciej Rzeszy stał się Brenner, sytuacja się bardzo zmieniła, a rząd faszystowski chętnieby widział ściślejszą współpracę państw w połud.-wschodniej Europie. Jak się zdaje, nowy ten związek nie natrafi na większe przeszkody, a byłoby dobrze, gdyby do tego związku przystąpiła też Polska. Doradza to nowa sytuacja po aneksji Austrii, przeprowadzonej w sposób tak brutalny, a jeszcze bardziej teoria, na zasadzie której ten Anschluss został przeprowadzony. Według tej teorii o narodowości (i o państwowej przynależności) rozstrzyga wza-

sadzie rasa, a praktycznie język, a przed tym kryterium muszą ustąpić na plan dalszy (względnie nie wchodzą w rachubę) wszystkie dowody polityczne, historyczne, gospodarcze, nie mówiąc o czysto ludzkich.

Francja po rewolucji z r. 1830, odrzuciła plan Belgii na przyłączenie. Uczyniła tak tylko z miłości dla pokoju i celem utrzymania równowagi sił w Europie. Tego rodzaju ustępstw nie pojmują teoretycy nazizmu i ci, którzy urzeczywistniają ideologię narodowo-socjalistyczną. Ale postępowanie nazistów niepokoi i te stolicy Małej Ententy, w których jeszcze do niedawna dawano do zrozumienia, że się nie boją „Anschlusu”.

Rządy Małej Ententy szczególnie niektóre z nich popełniły w przeszłości kilka błędów, zwłaszcza gdy się postawiły przeciw restauracji dynastii Habsburgów w Austrii. Obecnie muszą same postarać się o przynajmniej złagodzenie następstw tych błędów. Ich ratunek zależy przede wszystkim od nich samych. Egoizm nie byłby na miejscu, ponieważ nikt nie może liczyć na to, że z ogólnej katastrofy by wyszedł bez szwanku. Wszyscy w Europie mieliby się głęboko zastanowić nad zdaniem, które wypowiedział 12 marca b. r. N. Chamberlain w Izbie Gmin: „Jeśli chodzi o kwestię wojny, względnie pokoju, to jest mało prawdopodobnym, żeby się ograniczyła tylko na kraje, które zawarły prawne umowy”. Tyle głos „Tempsa”.

Tylko od Niemiec zależy, aby nie powtórzył się rok 1914

W paryskim „Figaro” ukazał się przed kilku dniami artykuł wstępny pióra znanego dziennikarza W. d'Ormessona, traktujący o solidarności angielsko-francuskiej. Jeden ustęp tego artykułu brzmi: „...co się tyczy Europy środkowej i Czechosłowacji, to zobowiązania Anglii i Francji nie są jednokrotne, ale jest jasnym, że moralna strona tej sprawy łączy oba te państwa. Jak An-

gla, tak i Francja życzy sobie spokojnego i rozumnego uregulowania tej kwestii i dołożą wszelkich starań do ułatwienia tego zadania. Gdyby mimo wszystko Trzecia Rzesza chciała rozwiązać to zagadnienie w ten sposób, żeby chciała podeptać to, co jest najświętszym w prawie państwowym i prawie międzynarodowym — ratyfikację nieuchronnie to, co przed 24 laty”.

Jedyné Kino Dźwiękowe w OGRODZIE

RAKIETA Dziś i dni następnych!
SIENKIEWICZA 40, TEL. 141-22

Najweselejsza komedia wiedeńska sez. mówiona i śpiew. po niemiecku

NARZECZONA Z PRZYPADKU

W rolach głównych:
Gusti Huber, Hinz Ruehman, Hans Moser i Theo Lingner
Początek w dni powsz. o g. 4-ej w niedzielę i święta o g. 12 w p.
Na pierwszy seans wstąpić można po 54 gr.



Ostrzeżenie

Ukazał się w sprzedaży podrobiony ekstrakt do gotowania piwa, ludzko podobny kolorem opakowania i nazwą do naszego ekstraktu piwno-słodowego

„AROMAT”

Dla orientacji podajemy oryginalny wygląd etykiety prawdziwego, znanego ze swej dobroci ekstraktu piwno-słodowego „Aromat”.

W zwierciadle tygodnia

Za co Kain zabił Abła? — Burzuj i biedak. — Litościwe serce. — Zepsuty apetyt. — Jeszcze o Radziwille. — Baba z gotówką. — Książę patriota. — A biedna Rebeka... — Niech żyje Kolczyński — Negus znokautowany. — Głowy i pięści.

Wybaczyć mi, czytelnicy, jeżeli wam opowiem dowcip dość stary. Podobno za taki właśnie kawał Kain utułł kamieniem Abła. Ale trudno. Liczę na waszą pobłażliwość. A więc pewien burzuj siedzi przy obiedzie. Weina, jakby był po siedmiu dniowym poście. Uszy trzęsą mu się jak galareta. A potrawy, drań, polyka niezgorzłe. Ino się, krwiopijca, obliżuje i językiem mlaska.

I nagle wchodzi biedak. Biedak, uważając, najprawdopodobniej, Gębę ma wychudłą, pobladłą, a na ciele łachmany zwisają,

Staje w progu i głodnymi oczami patrzy na żrącego brzuchacza. A ten patrzy na biedaka, wzdycha boleśnie i woła:

— Ach, co za nędza! Nie mogę na nią patrzeć! Słowo daję, że nie mogę! Wyrzucie tego żebraka za drzwi!

Taka mniej więcej sytuacja, że tak powiem, zaistniała w Lidzie Narodów. Siedzą sobie przy stole i dzielą się smacznymi kąskami, a tu nagle we drzwiach staje negus.

Anglik, zdenerwowany, powiada:

— Wyrzucie żebraka! Ape-

tyt nam jeszcze zepsuje!

Zaczynają znowu wcinąć, aż się uszy trzęsą. Aż tu nagle znowu pojawia się obszarpany, ranami okryty Hiszpan.

Anglik wstaje i inni współbiedniacy wołają chórem:

— Wyrzucie go za drzwi! Jest to powiadają — prowokacja! Humor nam chce zepsuć. I samopoczucie.

Po chwili, gdy brzęczą już talerze i widelce, znowu się drzwi otwierają. Włazi nieproszony Chińczyk. Spogląda z ukosa i kiwa milcząco głową. A wszyscy biedniacy wstają i wołają:

— Ach co za nędza — wołają — patrzeć poprostu nie możemy! Wyrzucie tego paskudnego żebraka za drzwi!

Przepraszam was, obywateli, za stary kawał.

W tym tygodniu, przyznając, nie miałem głowy do polityki. Nie śledziłem bacznie, kto kogo w Chinach łoi. Wiem i tak,

że nasz Pat dopomoże Japoncom.

Mało zwróciłem uwagi na moję Mussoliniego w Genui. Niech się rząd francuski martwi. Nawet nie zainteresowałem się tym, co się dzieje w Meksyku. Miałem uważać, ważniejszą sprawę.

Musiałem się zajmować księciem Radziwille, Pociechą, rozumie się, naród będzie miał z niego. Perfidną żydówkę, tę podłą Suchestow, kantem puszcza i naszą posłubia. Wprawdzie Amerykanka i podobno, powiadają ludziska, że biska sztuczne ma, ale bądź co bądź swoja. W służbę do żydów i masonów księżę nie pójdzie. A to bardzo dobrze.

Żeni się, zuch, z jakąś wdową, panią Dawson. Ma już lat 57, ale podobno jeszcze babina niegorsza. I gotówki, powiadają, ma sporo. W dolarach.

Bardzo mnie ta wiadomość ucieszyła. Księżę wróci do kraju z dolarami i w Gdyni będzie inwestował. Albo nawet w C.

O. P.-ie. I na L. O. P. P. napewno coś kapnie.

Sam powiedział w wywiadzie, że ta pani Dawson ma grubszą gotówkę, która jest mu bardzo potrzebna.

Widać, obywateli, że to patriota, swój naród szczerze kochający.

A mędry Syjonu już się cieszyli, że go w swoje sieci schwytały. A on nic. Dał drapak i urwał się. Panią Suchestow bez grosika i bez miłości zostawił. Figiel mu się udał.

Księżę Michał ma humor, panie kochanku. Uśmieć się można i cały dom rozweselić.

A biedna Rebeka w rozmazaniu czeka...

Innymi oczami spogląda na nas świat. Nabierają dla nas szacunku. A wszystko dzięki naszemu bokserom. Chmielewskiego zabrali do Ameryki i robią z niego albo mistrza albo kotleta.

A teraz znowu Kolczyński

zaimponował Yankesom. Pracownik jego, Jimmy O'Malley był mały wobec niego. Dostał takie łanie, że raz po raz padał na deski i to była jego deska ratunku, bo Kolczyński gotów był go tłuc do grobowej deski.

Bardzo się to, uważacie, podobalo publice. Radosnym wyciem przyjmowała każdy cios.

Nieco mniej podobają się wyuczony boksera wagi komara w Genewie. Biedny negus jest znokautowany i wyliczony do dziesięciu. W dalszych walkach bokser hiszpański wykazuje ogromną odporność. Po wielu rundach trzyma się mocno na nogach i nie ma zamiaru dać się pokonać. Publiką z łóż d nerwuje się i dopinguje przeciwnika.

„Bijl Bijl!” drą się jak szaleni. W każdym razie jedno jest pewne. Nasze pięści, reprezentujące nas za granicą, o wiele tętsze są aniżeli głowy.

Jan Kawalek.

Co uczyniłby prokurator gdyby był dyrektorem fabryki?

W dniu 17 b. m. Sąd Apelacyjny w Warszawie rozpatrywał sprawę czterech robotników fabryki „Stradom” w Częstochowie, oskarżonych o pozbawienie wolności dyrektora administracyjnego tej fabryki, p. Dzieciołowskiego. Działo się to 3 listopada 1937 roku. Robotnicy w liczbie kilkuset domagały się wypłacenia im w zrobie lat ubiegłych zaliczek na kupno węgla na zimę. Zarząd fabryki w osobie prezesa Wellisa zaliczył tym razem odmówił, zaznaczając, że tymi karze robotnicze za „nielojalność”, która wyraziła się w przeprowadzeniu na terenie fabryki zwycięskiego strajku okupacyjnego. W krytycznym dniu 3.XI robotnicy tłumnie zalegali biurowi fabryki, domagając się od p. Dzieciołowskiego zmiany stanowiska zarządu. Po kilku godzinach pobytu w gabinecie dyrektora droga telefoniczna uzyskano z Warszawy przyznania zaliczek na węgiel.

Jednakże sześć robotników pociągnięto do odpowiedzialności karnej i zostali oni skazani przez Sąd Okręgowy w Częstochowie na karę 6 miesięcy więzienia z zasileniem wykonania kary.

Oskarżone: Wolbisińska, Radziochowa, Pilcowa i Gajda odwołali się od tego wyroku.

Na rozprawie przed Sądem Apelacyjnym prokurator Rutkiewicz popierał oskarżenie, wywołał m. in. w sposób następujący:

„Gdybym ja był dyrektorem tej fabryki, nie postąpiłbym jak p. Dzieciołowski, który wydał mi się być aniołem. Ja rozpedziłbym robotnicze, pozbawił-

bym je pracy, a po tym partiami powsadziłbym je do więzienia”.

Na to oskarżenie odpowiedział obrońca, adwokat Dr. Joachim Markowicz z Częstochowy:

„Gdybym ja był dyrektorem, postąpiłbym nieco inaczej. Nie rozpedziłbym robotnic i nie pozbawiłbym ich pracy, ani nie wszedłbym ich partiami do więzienia, lecz — dałbym im węgla na zimę. Każdy ma jednak indywidualny stosunek do tych rzeczy”...

Ujęcie morderców

Jak już donosiliśmy, w Lesku został zamordowany adwokat dr. Teodor Chylak. Obecnie ujęto sprawców mordu w osobach: Teofila Łuszcza z Leska, Adama Hirmiaka z Żaluza, Szabli Wasyła z Trepczy i Bronisława Ruba z Sanoka. Ten ostatni jest znanym przestępcą, który niedawno opuścił więzienie w Sanoku po odbyciu 3-letniej kary.



Stosował plaster LEBEWOHL, niezawodny na ODCISKI — Przy kupnie żądać oryginalnego pudełka LEBEWOHL. Na każdym plasterku jest też napis LEBEWOHL.

Zła przemiana materii przyspiesza starość.

Zanieczyszczona krew wskutek złej przemiany materii może powodować szereg rozmaitych dolegliwości: bóle artretyczne, łamliwość kości, bóle głowy, wzdęcia, odbijanie, braki w wętrobie, niestrawność, brak apetytu, swędzenie skóry, skłonność do obrzęków, plamy i wyrzuty na skórze, skłonność do tyfoidu, młodości, język obłożony. Choroby złej przemiany materii niszczą organizm i przyspieszają starość. Racjonalna, zgodna z naturą kuracja jest normowaniem czynności wątroby

i nerek. Dwudziestoletnie doświadczenie wykazało, że w chorobach na tie złej przemiany materii, chronicznego zaparcia, kamieniach żółciowych, żółtaczce, artretyzmie ma zastosowanie „O HOLEKINAZA” H. NIEMOJEWSKIEGO. Broszury bezpłatnie wysyła laboratorium fizjologiczno-chemiczne „O HOLEKINAZA” H. NIEMOJEWSKI. Warszawa, Nowy Świat 5 oraz apteki i sklepy apteczne. 449

Zakończenie strajku na kop. „Szczęście Luizy”

Strajk okupacyjny robotników na kopalni „Szczęście Luizy” w Szopienicach (Górny Śląsk) został zakończony. Kierownictwo kopalni wypłaciło robotnikom 60 proc. zaległej za kwiecień robocizny, — zobowiązując się uregulować resztę w najbliższych dniach.

Wobec powyższego robotnicy na zebraniu, zwołanym przez radę załogową postanowili strajk przerwać. W płatek została już podjęta normalna praca.

Wiadomości z całej Polski

KRWAWA ZDRODNIA POD ŁÓDZIĄ

Kolonia Retkinia pod Łodzią była widownią krwawej zbrodni. 21-letni parobek Tomasz Paszkiewicz przebił bagnietem pracodawcę swego, 42-letniego Ignacego Klocka, kolejarza i właściciela domu w Retkini. Po zbrodni Paszkiewicz wbił sobie ten sam bagniet w lewą pierś, jednakże został uratowany i w stanie ciężkim przewieziony do szpitala. W toku dochodzenia ustalono, że Paszkiewicz łączył bliskie stosunki z żoną zabitego Klocka.

ZAGINIĘCIE ZNANEGO KUPCA

Sfery kupieckie Łodzi emocjonują się wiadomością o tajemniczym zaginięciu popularnego kupca łódzkiego, 54-letniego Jakuba Herbsta. Jak się okazuje, Herbst jeszcze w dniu 10 marca r. b. wyszedł z domu i od tej chwili wszelki ślad po nim zaginął. Poszukiwania prowadzone przez żonę Herbsta i przez policję nie dały żadnych wyników. Ustalono jedynie, że Herbst w dniu 10 marca kupił bilet do Warszawy, lecz nie wiadomo czy do Warszawy dojechał. Istnieją dwie możliwości: albo zaginięcie Herbsta w Warszawie, co jest mało prawdopodobne, albo też celowa jego ucieczka z Łodzi. Policja prowadzi w tej sprawie energiczne dochodzenie.

WYPADEK NA SZOSIE

W Nowym Bytomiu wydarzył się straszny wypadek. Jadący motocyklem Henryk Klimonek z Bieliszowic wpadł całym pędem na autobus Śląskiej Linii Autobusowych. W czasie zderzenia dostał się pod koła autobusu i doznał

bardzo ciężkich obrażeń, towarzyszących jego, Hildegarda Bazyliczówna, doznała lekkich ran i potłuczeń. Obie ofiary wypadku przewieziono do szpitala.

WKRÓTCE ROZPRAWA MORDERCY KS. STREICHA

Morderca ks. Streicha z Lubonia, Wincenty Nowak, który został skazany przez Sąd Okręgowy na karę śmierci, a następnie był badany przez kilka tygodni w zakładzie psychiatrycznym w Kościelnie, obecnie został przewieziony do więzienia poznańskiego. Wobec tego należy przypuszczać, że sprawa w Sądzie Apelacyjnym odbędzie się już w krótkim czasie.

SAMOBÓJSTWO

We Lwowie popełniła samobójstwo, skacząc na bruk z 5-go piętra, 49-letnia urzędniczka archiwum B.G.K., Eleonora Kotulowa. Powodem samobójstwa była rozpacz po stracie ukochanej córki. W kurczowo zaciśniętej dłoni desperatki znaleziono fotografię córki z napisem: „bez Zosi nie ma życia”.

ZAGUBIONY CZY SKRADZIONY KUFER JOZEFINY BAKER

W czasie gościnnych występów we Lwowie skradziono artystce Józefinie Baker jeden z jej 40-tu kufków z garderobą. Szkoda wynosi 25.000 franków. Przypuszczają, że kufer zniknął nie we Lwowie, lecz na szlaku tournée Katowice — Kraków — Lwów.

ZMNIJSZENIE KARY ZABÓJCY

Sąd Apelacyjny w Wilnie rozpatrywał głosną sprawę zabójstwa dyrektora centralnej szkoły dokształcającej w Wilnie, Leona

Kacik radiowy

DZIS, 23 maja — NIEDZIELA
9.00 Regionalna transmisja z Leszna.
13.30 Muzyka obiadowa.
17.00 Podwieczorek przy mikrofonie.
18.54 „Powrót Odysseusza” — słuchowisko.
20.15 Mecz piłkarski „Polska — Irlandia”.
21.15 „Kukułka Wileńska” — „Obrazoburcy”.
22.00 Opowieść o Wagnerze.

WALKA ZE ZŁYM ODBIOREM

W Łodzi rozpoczął się onegdaj przeciwzakłóceńowy kurs dla radio- i elektromechaników, którzy przysposobieni zostaną do walki z zakłóceniami w odbiorze radiowym.

Kurs został zorganizowany przez Klub Radiomatorów wespół z Rozgłośnią Łódzką Polskiego Radia i zgromadził około 30 słuchaczy, rekrutujących się ze sfer zainteresowanych, a więc przede wszystkim producentów w Łodzi firm radiowych.

Ci, radiosłuchacze, którzy poddadzą się na zakończenie kursu egzaminowi otrzymają zaświadczenie z ukończenia kursu, a tym samym prawo ingerowania w sprawach zakłóceńowych.

Dziś walka ta weszła na drogi realne, wobec wydania okólnika Wojewody łódzkiego, nakazującego zabezpieczenie wszelkich maszyn, motorów, wytwarzających zakłócenia radiowego.

Kurs potrwa do dn. 30 maja, po czym rozpocznie się egzamin i rozdanie świadectw.

Radio warszawskie

NIEDZIELA, 23 maja.
WARSZAWA I: 8.00 Pieśń. 8.05 Dziennik. 8.15 Aud. dla wsi. 9.00 Regionalna transmisja z Leszna. 10.30 Muzyka. 11.00 Zespół Rozgłośni Poznańskiej. 11.30 W Liceum Pedagog. w Lesznie. 11.57 Hejnał. 12.03 Pog. symf. (z Lwowa). 13.00 Przegląd kulturalny. 13.10 „Bogactwo” — fragm. z pow. Wandy Miłoszewskiej. 13.30 Muzyka obiadowa (z Katowic). 14.45 Aud. dla wsi. 15.45 Wszyskiego po trochu — dla dzieci. 16.05 Soliści (z Torunia) Maria Wilkomska — fortepian, Kazimierz Wilkomiński — wiolonczela. 16.45 O ochronie budownictwa ludowego. 17.00 Podwieczorek przy mikrofonie. 19.54 „Powrót Odysseusza” — w g. Homera. 19.55 Sygnaliści wirtuoz — płyty. 20.15 Transm. Mecz Polska — Irlandia. 20.55 Przegląd pol. 21.05 Dziennik. 21.15 „Obrazoburcy” — Kukułka Wileńska. 22.00 Opow. o Wagnerze. 22.50 Ost. dzień.
WARSZAWA II: 14.45 Muz. lekka — płyty. 15.05 Claude Debussy. 16.00 Felieton akt. 16.10 Kwartet „Schrammle”. W. Osiecki. 16.58 Program. 22.00

PONIEDZIAŁEK, 23 maja

WARSZAWA I: 6.15 Pieśń. 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muz. (płyty). 7.00 Dziennik. 7.15 Muz. (płyty). 8.00 Aud. dla szkół. 11.00 Aud. dla pobożnych. 11.15 Aud. dla szkół. 11.40 Spółdzielczość w rzemiośle. 12.00 Hejnał. 12.03 Aud. połudn. 15.30 Wiek gospod. 15.45 Z pieśnią po kraju. 16.15 Ork. Rozgłośni Wileńskiej. 16.50 Pog. akt. 17.00 Film przyrodniczy. 17.15 Rec. skrzypcowy Eug. Umiński. 17.50 Wład. sportowe. 18.10 Instrumenty dęte (płyty). 18.30 Program. 18.35 Aud. dla wsi. 19.00 Aud. żołnierska. 19.30 „Koleżeństwo młodych” dialog w oprac. Ewy Rybickiej i Ludwika Gorylskiego. 19.50 Pog. akt. 20.00 Ork. Rozgłośni Lwów skiej. W przerwie o godz. 20.45 Dzieńnik i pog. 21.40 Nowości literackie. 22.00 Kone. pod dyr. G. Fitelberga. 22.50 Ost. dzień.
WARSZAWA II: 11.30 Liszt (płyty). 14.00 Pare informacji. 14.05 Program. 14.10 Koncert rozrywkowy (płyty). 15.00 Felieton. 15.15 Wiek sportowe. 15.20 Muz. tan. w wyk. zespołu Winowskiego i Wróblewskiego. 18.00 Muzyka węgierska (płyty). 19.05 Soliści: Zofia Zeyland — Kapuścińska — śpiew, Maria Świąciecka — fortepian. 19.55 Życie kulturalne stolicy. 22.00 Reportaż. 22.15 „Te 4 i”. „Czwórka radiowa” (płyty). 22.30 Muz. tan. z dancingu i z płyt.

Zwolniony z robót publicznych za strajk na zlecenie policji

Co na to Inspektor Pracy i dyrektor Funduszu Pracy

Otrzymałmśmy następujący dokument na piśmie:

„Pan Przemek Antoni został zwolniony z miejsca na skutek zlecenia P.P. w Niemcach (spowodowanie strajku tłukaczy).

Proszę wypłacić należność do dnia 18 maja 38 r. i wydać zaświadczenie”.

Następuje podpis.

Dziwny ten dokument otrzymał robotnik, pracujący przy budowie drogi w Niemcach pod Lublinem, którą to budowę prowadzi Sejmik powiatu lubartowskiego. Pracuje

tam pewna liczba tłukaczy kamienia, którzy otrzymują tego rodzaju wynagrodzenie za swoją pracę, że dzienny zarobek przy akordowej pracy wynosi 2 zł. 40 gr. Należy wziąć pod uwagę, że z tego „zarobku” robotnik musi przeżyć na miejscu i wyżywić rodzinę — mieszkającą w odległości kilkunastu lub kilkudziesięciu kilometrów od miejsca pracy.

Każdy przynajmniej, że są to warunki nie do pozazdroszczenia.

Gdy jednak ludzie ci zażądali bardziej ludzkiej zapłaty za swą pracę, zjawili się komendant po-

sterunku P. P. w Niemcach, który zajął się „likwidacją” strajku i na „zlecenie” którego wydano z pracy rzekomego przywódcę strajku.

Tow. Przemek jest przewodniczącym Komitetu PPS. w Bełżcach.

W tej chwili pragnęlibyśmy się dowiedzieć, od jak dawna robotami publicznymi w powiecie lubartowskim kieruje policja w Niemcach, zastępując w ten sposób Starostę powiatowego, Inspektora Pracy i dyrektora Funduszu Pracy?

WIADOMOŚCI SPORTOWE

PIŁKA NOŻNA

WSKAZÓWKI DLA PUBLICZNOŚCI MECZU POLSKA — IRLANDIA

Zarząd Pol. Zw. Piłki Nożnej wydał specjalne wskazówki dla publiczności meczu Polska — Irlandia, a mianowicie: a) przyjdź na stadion wcześniej celem oglądania meczu juniorów Wilno — Warszawa (pocz. godz. 16). O godz. 17.25 bramy stadionu będą zamknięte; b) samochód parkować możecie wzdłuż terenów sekcji tenisowej WKS. Legia; c) bezpłatny program meczu i plan sytuacyjny stadionu otrzymasz przy wejściu; d) 50 informatorów powie ci gdzie jest twoje miejsce; e) zajmij tylko to miejsce na jakie wykupiłeś bilet; f) nie kupuj biletu u przekupnia bo może być fałszywany; g) jeśli masz bilet na miejsce stojące, nie zajmuj miejsca przy przejściu; h) Irlandczycy piłkarze grają ostro, nie jest to jednak gra faul, nie należy więc gwizdać i reklamować gry brutalnej by nie psuć nastroju meczu.

muja miejsca przy przejściu; h) Irlandczycy piłkarze grają ostro, nie jest to jednak gra faul, nie należy więc gwizdać i reklamować gry brutalnej by nie psuć nastroju meczu.

BOOKS

MECZ POLSKA — FRANCJA ODBĘDZIE SIĘ W WARSZAWIE

Zarząd Polskiego Związku Bokserskiego postanowił organizację meczu bokserskiego Polska — Francja odebrać Łodzi i powierzyć warszawskiemu okręgowemu Związkowi Bokserskiemu. Powodem tej decyzji było uzasadnienie w Łodzi w tym samym dniu konkurencyjnej imprezy między narodowej. Eliminacje do meczu Polska — Francja odbędą się w dn. 4 czerwca w Poznaniu.

Nowe książki

Janusz Korczak. „Uparty chłopiec”. Życie Ludwika Pasteura. Warszawa, J. Mortkowicz, 1938; str. 180.

Żywo i przystępnie napisany przez Korczaka życiorys Ludwika Pasteura, przeznaczony jest przede wszystkim dla użytku młodzieży; nie wątpię jednak, że i dorośli czytelnicy z satysfakcją przeczytają książkę, w której tak umiejętnie i zajmująco podał autor najistotniejszą treść życia i pracy naukowej ojca bakteriologii współczesnej. Pasteur był, zresztą, nie tylko znakomitym uczonym i geniuszem odkrywczym; był on także i takim w pamięci potomnych pozostanie — prawdziwym dobroczyńcą ludzkości, który — dzięki swym badaniom i odkryciom — umożliwił skuteczną walkę z chorobami zakaźnymi drogą stosowania odpowiednio przygotowanych szczepionek. Takim właśnie jak Ludwik Pasteur należą

się hołdy i pomniki, oni bowiem torują szlaki postępu ludzkości, ucząc ją walczyć i zwyciężać w starciu z wrogimi siłami niezbadanej jeszcze przyrody.

Postać Pasteura ma w sobie cechy wielkości; wielkości umysłu, odświeżającego przed nauką nowe perspektywy, i — charakteru, nie cofającego się w dążeniu do celu przed żadną przeszkodą. „Trudne jest życie wielkiego uczonego — pisze Korczak — ale wspinał się. Życie takie jest jak bajka, dziwna bajka, jak najpiękniejsza z bajek”. Czytajmy tę bajkę, która jest zarazem najrzeczywistszą prawdą.

Edward Tomaszewski. „Widmo niedziwiedzia”. Opowiadanie historyczne z XIV w. Warszawa, Książnica-Atlas, (1938), str. 316.

Opowiadanie historyczne p. To maszewskiego związane jest z dziejami Lwowa i Rusi Czerwonej. Czasy panowania Kazimierza Wiel-

kiego były okresem zrastania się tych ziem z całością państwa polskiego, mimo, że jego południowo-wschodnie dzielnice podlegały wówczas najazdom Tatarów i Litwinów. Po zwycięskiej wyprawie króla Kazimierza na Wołyń przeciw Lubartowi podniosło się wielce znaczenie Lwowa: z grodu drużyny książęcej Lwów stał się miastem królewskim, odtąd ma szerokie nadania i przywileje.

W ramach zajmującej fabuły powieściowej, autor z dobrą znajomością przedmiotu odzwiercudla i szczegóły wydarzeń historycznych, które dla dalszych losów państwowości polskiej miały bardzo doniosłe znaczenie. Akcja toczy się wartko i konsekwentnie, postacie przez autora stworzone mają dużo swoistego wyrazu, a w badowie i układzie opowiadania widoczna jest dbałość o zachowanie stylu i ducha epoki.

Tadeusz Dołęga - Mostowicz. „Trzy serca”. Warszawa, „Rój”, 1938, str. 384.

Między p. Dołęgą - Mostowiczem a czytelnikami jego licznych

powieści niema i nie może być nie porozumień: autor wie doskonale czego wymagają odczytelnicy, zaś czytelnicy wiedzą równie dobrze czego się spodziewać mogą po autorze. Z szerszego punktu widzenia uznać trzeba powieści p. Mostowicza za beletrystykę lekkiego kalibru, niepozobawioną warstwą fabularnymi i kompozycyjną pomysłowością, stojącą jednak na ogół bardzo daleko od wielkich spraw i problemów życia społecznego. Czyta się to łatwo, ale i zapomina prędko, głębszego to śladu w pamięci czytelnika powieści o takim ciężarze gatunkowym pozostawić nie mogą.

Jednym pomysłu „Trzech serc” jest klasyczny motyw zamiany narodowości; syn chłopski wychowywany jest jako hrabia, syn hrabiowski — uchodzi za chłopca. Gdy na drodze obydwu znalazła się ta sama kobieta, powstaje węzeł powieściowej intrygi, rozmoitany umiejętnie w szczęśliwym i pogodnym zakończeniu. Ukazany w powieści świat „arystokratyczny”

wygląda jednak trochę kiczowato: w pałacowych salach do białego dnia trwają luczne bale, młodzi panowie zgola niewspółczynie piją wino z pantofelków swych bohdanek, z potem „palą” przy obhadne okna z rewolwerów na wiwat” — i t. d., i t. d. Czyżby to był renesans Heleny Mniskówny i jej uherbowanych „ordynatów”?

Mjr. Mieczysław B. Lepecki. „Madagaskar”. Kraj — Ludzie. Kolonizacja. Warszawa, „Rój”, 1938, str. 312.

Pierwsza obszerniejsza, część tej książki ma charakter kompilacyjny i encyklopedyczny: opierając się na licznych opracowaniach francuskich daje autor dość szczegółowe informacje z zakresu historii i geografii, stosunków ludnościowych, ekonomicznych i komunikacyjnych Madagaskaru. W części drugiej znajdujemy rezultaty komisji, która z polecenia Rządu polskiego badała możliwości kolonizacyjne tej dalekiej wy-

spy. P. mjr. Lepecki był właśnie jednym z członków tej komisji.

Opierając się na wynikach przeprowadzonych badań i opiniach rzeczoznawców francuskich, autor podaje te, zalewne 18.700 tys. km. kw. (na ogólną liczbę 627 tys. km. kw.) powierzchni wyspy nadawałoby się na cele kolonizacji polskiej. Cały ten obszar mógłby wchłoniąć najwyżej 50 — 70 tys. osób, t. j. 10 — 15 tys. rodzin. Zaś koszt osadzenia jednej rodziny na ziemi madagaskarskiej wyniósłby ok. 5000 złotych. W tym oświetleniu, lansowane przez pewne sfery projektu kolonizacji na Madagaskarze „nadmiaru” mieszkańców Polski zakrawają na fantasmagorie, a wniosek autora książki, że możliwości są „dostateczne, aby do działalności (kolonizacyjnej) na dużą skalę móc przystąpić”, (str. 235), — nie bardzo się zgadza z poprzednimi jego stwierdzeniami.

Bolesław Dudziński.

Odbito w druk. „Robotnika“, Włocławek.